

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Ugodowe instynkty.

Od pewnego czasu prasa nasza wiele poświęca miejsca sprawom wewnętrznym Rosyi. Mówiąc o prasie naszej, mamy na myśli galicyjską i poznańską, bo dziennikom warszawskim, które by najwięcej o tych sprawach miały do powiedzenia, pary z ust o nich puścić nie wolno. Czytamy więc w pismach zakordonowanych częste doniesienia o manifestacjach opinii rosyjskiej, długie artykuły, rozstrzygające możliwość konstytucyjnych reform w państwie carów, dyskusje na temat stosunku opinii rosyjskiej do nas, przedruki wszystkich niemal głosów, jakie się w prasie rosyjskiej w sprawie reform ogólnych i w kwestyi polskiej ukazują i wiele innych rzeczy, nie mniej interesujących dla każdego, kto rozumie, że środek ciężkości kwestyi polskiej leży po tamtej stronie kordonu, przebiegającego mocno krzywą linią przez teren naszej ojczyzny.

Ale zastanawiając się nad całym tem pisanem i słuchając całego gadania, którego pełno dziś u nas na temat rosyjskiego kryzysu, musimy zauważyć jedno: dla nikogo nie istnieje kwestya, jaką rolę w tym kryzysie mają odegrać nasi rodacy w zaborze rosyjskim. To każdy rozumie, że wszelkie zmiany w Rosyi muszą się tak, lub inaczej odbić na losie Polaków, ale nikt zdaje się nie patrzeć na sprawę z tej strony, że i Polacy są siłą, która swym udziałem może wywrzeć wpływ na bieg spraw w Rosyi, na ich doniosłość i kierunek.

Stosunek naszej opinii, tak jak ona się wyraża w prasie, zwłaszcza galicyjskiej, do kryzysu rosyjskiego jest całkowicie bierny. Wyraża się w nim nie po raz pierwszy to lenistwo i małoduszność polityczna, która przygląda się wypadkom, oblicza wszelkie najdrobniejsze siły, które na ich przebieg wpływ mogą wywrzeć, tylko swój własny naród usuwa z rachunku, traktuje go jako „quantité négligeable“, bo nie ma odwagi pomyśleć nawet, że dla poprawy swego losu sami musimy zrobić jakiś wysiłek, że musimy dla tego celu coś poświęcić.

Pókiśmy uważali dotychczasowy rząd rosyjski za nieskończenie potężny a podstawy, na których się opiera — za niewzruszone, jedyną niemal kwestyą, jaka interesowała organy naszej prasy, było: o ile ten rząd na nas jest niełaskaw? czy usposobienie jego może uleść zmianie? czy i pod jakimi wpływami zechciałby on nam więcej ufać i łaskawiej nas traktować? Zarówno pisma przyznające się do „ugodowości“, jak i protestujące a raczej stękające z powodu ugodowych wybrzyków, nie wychodziły poza ramy tych zagadnień. O tem, żeby z tym rządem można było walczyć, żeby go można było zmusić na jakimkolwiek punkcie do zmiany polityki, — mowy nie było.

Gdy możliwość takiej walki została wykazana eksperymentalnie, gdy zdobyto się n. p. wykład religii

w języku polskim w sześciu szkołach średnich, zgodny niemal chór prasy galicyjskiej wołał, że to łaska carska, że ci, co walczyli w tej sprawie, tylko opóźnili tę łaskę. W takiej „Nowej Reformie“, która w prostocie ducha uważa się za spadkobierczynię moralną wszystkich pokoleń szermierzy za wolność Polski, czytaliśmy wówczas, iż śmieszną rzeczą jest przypuścić, ażeby rząd, który ma miliony bagnetów do rozporządzenia i który powstania polskie tyle razy w morzu krwi utopił, mógł się uczuć do czegośkolwiek zmuszonym. Co najciekawsze, iż ta sama „Nowa Reforma“ uważała zawsze, iż „stańczykostwo“ i polityka ugodowa nie mają w Polsce niebezpieczniejszego od niej wroga.

Gdy zaczęły się zjawiać fakty, świadczące, że lud wiejski w Królestwie przestaje być bierną masą i zaczyna tu i owdzie stawiać czoło Moskalom w obronie swoich praw i interesów, gdy tę walkę w samych już początkach uwieńczyły pewne, drobne zresztą powodzenia, znów w prasie galicyjskiej zamilczano o nich lub starano się odjąć im charakter wywalczonych zdobyczy, ażeby nie być zmuszonymi do uznania, iż na rządzie rosyjskim cokolwiek zdobyć można. Jedni dla widoków politycznych, inni przez ograniczenie umysłowe starali się utrzymać w społeczeństwie wiarę w niezachwianą niczem potęgę Rosyi i przekonanie o całkowitej wobec niej naszej niemocy. To najlepiej dogadza lenistwu i tchórzliwości naszej, to służy za najlepsze usprawiedliwienie dla ludzi, którzy nie chcą dla sprawy narodowej niczego poświęcić, a jednocześnie nie chcą stracić tytułu do gorącego patryotyzmu.

Obecnie stało się dla wszystkich oczywiste, że potęga Rosyi ma swoje granice i że podstawy rządu carskiego nie są niewzruszone.

Wszyscy już przypuszczali, że możliwość tego, iż rząd ten będzie umuszonym do mniejszych lub większych ustępstw na rzecz opinii domagającej się praw obywatelskich. Zdawałoby się, że konsekwencją tego będzie zmiana pojęcia o naszym do rządu rosyjskiego stosunku. Więc z tym rządem można walczyć? więc i my możemy się przeciw niemu szeregować, i my możemy dążyć do zdobycia tego, co przedewszystkiem jest nam potrzebne?... Gdzie tam!

Lenistwo i tchórzliwość nie są władzami umysłowymi, ażeby ulegały rządowi logiki. Znów patrzymy na sprawę tylko z tego stanowiska, kto i jak względem nas jest usposobiony. Stawiamy sobie pytania, czy czasem rząd, znalazłszy się w kłopotach, nie stanie się dla nas łaskawszym, czy opinia rosyjska nie zacznie się domagać poprawy naszego losu, czy żywieli, dążące do przebudowania Rosyi, myślą o wygodnym i dla nas w tej nowej budowie schronieniu. Broń Boże, ażeby na nas samych miał spaść obowiązek myślenia o sobie i zdobywania czegoś dla siebie w tej przełomowej dobie.

Dziwnemby było, gdybyśmy my, indywidualiści europejscy, marzyli o takim stopniu roztopienia swojego „ja“ w zbiorowości, ażebyśmy pragnęli możliwości takiego wyrzeczenia się swych uczuć i myśli osobistych, tego wszystkiego, co główną treść naszego życia stanowi, dla zdobycia silnych, jak u Japończyków, instynktów zbiorowych. Zresztą na nicby nam się nie przydało pragnąć, bo tego, co wytworzyły długie wieki dziejów, żadne pragnienie chwili nie jest zdolne zmienić.

Ale przyjrzenie się temu uspołecznionemu do zaniku indywidualności Japończykowi rzuca nam nowe światło na nasz indywidualizm i zmusza do zastanowienia się nad jego pochodzeniem i wartością.

Jeżeli długa, jednolita, w odosobnieniu przeżywana historia tak jest zdolna cementować ludzi w całość społeczną, że to uniemożliwia wytworzenie bogatszych indywidualności, to historia niejednolita, postrzępiona, nie wykazująca trwania jednych warunków bytu dłużej nad parę stuleci, nadto historia narodu stale wystawionego na ciągłe a silne wpływy obce, tak sprzyja rozwojowi indywidualizmu, że to utrudnia wytworzenie się silnych węzłów społecznych, narodowych. Gdy u Japończyków instynkty zbiorowe tak są silne, że ograniczają w znacznej mierze wolną wolę człowieka, u narodów z historią i wpływami niejednolitymi są one tak słabe, że wszystko staje się dowolnem. Dlatego to my jesteśmy narodem, mającym najwięcej „wolnej woli“, która przybiera postać samowoli i swawoli, o ile się nie czujemy w niewoli. Do niedawna myśleliśmy, że przynajmniej w jednym zakresie nie mają u nas ludzie wolnej woli, że jest w nas wszystkich instynkt, który nie pozwoli np. Polakowi wejść z wrogami narodu lżyć publicznie własnej ojczyzny. Bezsilność rzeczywistość pokazała nam

Ciekawe jest pod tym względem stanowisko, jakie zajęła prasa względem udziału polskiego w deklaracji stronnictw opozycyjnych i rewolucyjnych przeciw samoderżawiu. Nie idzie tu o głosy pism ściśle związanych z koteryą warszawskich i petersburskich ugodowców, którzy sobie za cel postavili zyskiwać wszelkimi sposobami łaski obecnego rządu i dla których straszem jest ściągnięcie czemkolwiek jego nielaski, ale o te dzienniki, które nadzieje swoje łączą z poważniejszymi zmianami w państwie carów. Nikt sobie nie postawił pytania, jaki cel może być w takiej łącznej deklaracji, jaki ona może mieć skutek, czem się może kierować polska organizacja, przyłączając się do niej; na takie zejście się z rosyjską opozycją umiano spojrzeć tylko, jako na pakt, na umowę, która ma nam znowu coś od kogoś zapewnić.

Instynkty ugodowe, mające swe źródło w lenistwie i małoduszności, gdy nie można paktować z rządem carskim, gotowe są szukać paktów z opozycją przeciw niemu i gotowe się zadowolić jakąś obietnicą od ludzi, którzy nic nie mając, nic nam dać nie mogą. Dawniej mówiono: „idźmy spać, bo będąc bezsilnymi wobec potęgi rządu carskiego nie mamy nic do roboty“ — dziś chcieliby powiedzieć: „idźmy spać, bo opozycja rosyjska nam przyrzekła, że wszystko za nas zrobi“. Na miejsce ugody z rządem postawionoby ciętnie ugody opozycyjną, byle spuszczać się na kogoś, a nie liczyć na siebie, byle dać folę swym niedołężnym instynktom.

Tymczasem przed nami w zaborze rosyjskim nie ma pola do żadnej ugody. Niema go i do ugody z opozycją, bo szanując się i będąc wiernymi interesom swego narodu, nie możemy się względem niej do niczego zobowiązywać, a z drugiej strony nie wiele mogli byśmy sobie robić z jakiegokolwiek zobowiązania tych, którzy, nie mając władzy, nie mogą żadnych zobowiązań dotrzymać. Ci przedstawiciele politycznej bierności i niedołęstwa, którzyby chcieli się cieszyć jakimiś zapewnieniami co do położenia Polski w przyszłej konstytucyjnej Rosyi, muszą stanąć wobec smutnej dla nich prawdy, że Polska będzie miała to, co będzie umiała sobie zdobyć.

Pieczone gołąbki nie przyjdą same do gąbki, a w okresie, który się teraz w zaborze rosyjskim rozpoczyna, położenie sprawy naszej wcale nie jest bezpieczniejsze niż było przedtem. Ta bierność, to lenistwo polityczne, do którego tyle w naszym społeczeństwie jest skłonności, a które apostołowały u nas zawsze różne „Nowe Reformy“, ta wreszcie bezmyślność i tchórzliwość, które z tamtymi cnotami zawsze idą w parze, mniżej nam czyniły szkody, gdy wszystko jednocześnie było bierne, spoczywając w obręczach żelaznego ucisku carskich rządów. Dziś, gdy rozmaite siły na terenie państwa rosyjskiego zaczynają się stopniowo rozpętywać, pod pomnikiem Katarzyny II w Wilnie, że i to jest złudzenie.

Państwo polskie od zaprowadzenia elekcyi królów, jako czynnik wytwarzający instynkty zbiorowe, przedstawiało się bardzo słabo. Z upadkiem jego znikły nawet te słabe wpływy moralne, wpływy tradycji, literatury, wreszcie peryodycznych porywów zbrojnych. Przeciw tym czynnikom wystąpiły wpływy wrogie w postaci obcej władzy, obcej szkoły i obcej deprawacji. Osłabiał one coraz bardziej tradycyjne węzły narodowe, wytworzone wiekami zbiorowe instynkty, emancypując jednostkę od wszelkich „przesądów“, od wszelkich obowiązków względem ojczyzny. Zwłaszcza w chwilach zwiększonego ucisku narodowego i wzmożonego dopływu do warstwy oświeconej żywiołów nowych, nie mających narodowej tradycji, jak np. żydów, to wyzbycie się narodowych „przesądów“ szło tak gwałtownie, iż przybierało charakter prądu umysłowego.

Taki właśnie okres emancypacji z pod panowania instynktów zbiorowych, narodowych przeszliśmy po ostatnim powstaniu. Okres ten, a zwłaszcza gwałtowny prąd przeciwnarodowy, jaki w początku jego wystąpił z wielką siłą napastniczą, należy już do przeszłości, a jako skutek jego mamy obecnie okres epidemii indywidualistycznej — nigdzie, w żadnym kraju może niema tylu jednostek oderwanych od pnia społecznego, nie poczuwających się do żadnych obowiązków, nie radujących się radościami narodu, nie bolejących jego bólami, ludzi, z których każdy dla siebie jest centrem świata, osią, około której cała jego duchowość się obraca, których całe istnienie zamyka się między ich narodzinami i śmiercią, bo nie mają nic w przeszłości, co by czcili i kochali, i nic w przyszłości, w czemby widzieli przedłużenie swego bytu.

Ex oriente lux.

Niektóre nauki z obecnej wojny.

(Dokończenie.)

Długa i jednolita historia tak silnie scementowała społeczeństwo japońskie w jedną całość, tak związała tu jednostkę z narodem, że doprawdy Japończyk jest w większej mierze częścią tej zbiorowej istoty, która się społeczeństwem nazywa, aniżeli istotą samą w sobie, osobnikiem*). Jego myśl zwraca się przedewszystkiem ku sprawom ogólnym, ku sprawom państwa i narodu, poczucie obowiązków społecznych przeważa nad uczuciami osobistymi, a instynkt, nakazujący mu oddawać siebie na usługi ojczyzny, bierze górę nad osobistym instynktem samozachowawczym. Jeżeli się tak łatwo wystawia na śmierć, to dlatego, że dusza jego zwraca się instynktownie ku sprawom całości, że w świetle tych spraw śmierć jednostki przedstawia mu się, jako spadnięcie liścia z drzewa: losy liścia są obojętne, o drzewo idzie, żeby żyło i kwitło. Przysłowie japońskie mówi: „Ludzkość (społeczeństwo) to morze, a ludzie to fale: podnoszą się one i opadają a morze zostaje to samo“.

Łatwo przewidzieć, iż w społeczeństwie takim życie indywidualne jest zredukowane, że człowiek, jako indywidualum, w porównaniu z europejskim bardzo się ubogo przedstawia. I tak jest w istocie. Indywidualność Japończyka jest wielce okrojona na rzecz zbiorowości.

*) Rozwinięciu tego poglądu mam zamiar w bliższej przyszłości poświęcić obszerniejszą pracę. Przyp. autora.

ci, co pozostaną biernymi, będą przez wszystkich krzywdzeni. I dlatego dziś najgorszą wyświadczyliby społeczeństwu usługę ci, którzyby je kołysali jakimś deklaracyami na rzecz Polski, podpisywanymi przez opozycję i rewolucję rosyjską a ponętnymi tak wielce dla naszych ugodowych instynktów. Nasi usypiacze społeczeństwa muszą nareszcie zrozumieć, że doba jutrzejsza to nie doba spokoju, w której prześcielią nam nasze twarde łóża i położą na nie puchowy piernat, byśmy lepiej spać mogli, ale czas burzy, w której zgiełk walki oka nam zmróżyć nie pozwoli.

Z papierów po Taaffem.

Wiedeń, 6 grudnia.

(A) Praska „Politik“ rozpoczęła druk listów hr. Edwarda Taaffego.

Nasamprzód ukazą się listy z lat 1868—1871, a więc z epoki należącej do historii. Żywych świadków tych wypadków politycznych, które się rozegrały za czasów tak zw. gabinetu mieszczańskiego, pozostało już nie wielu. Można więc przystąpić do ogłoszenia tak poufnych dokumentów, jakimi są listy. Nie trzeba się obawiać, aby zaszkodzono przez to aktualnym interesom politycznym, albo urażono czyjekolwiek drażliwości.

„Politik“ otrzymała do ogłoszenia nie tylko listy hrabiego Taaffego, lecz także listy, pisane do Taaffego przez rozmaite osobistości wybitne, jak Rieger, jak baron Kellersberg, namiestnik cesarski, a po upadku Hohenwarta upatrzony przez ministrów, któremu tylko zawzięta nienawiść do Polaków przeszkodziła utworzyć gabinet centralistyczny, jak poprzednik Taaffego na stanowisku prezesa ministrów, Carlos książę Auer-sperg, jak Ignacy Plener, burmistrz wiedeński dr. Kajetan Felder, były minister spraw zagranicznych i były namiestnik galicyjski ks. Dietrichstein-Mensdorff.

Dzięki ogłoszeniu owych listów — jest ich przeszło 300 tylko z lat 1868—1871 r. — niejedyn cenny wypadek historyczny się wyjaśni, a sama postać Edwarda hr. Taaffego zyska na wypukłości.

Dziewięć lat minęło od jego śmierci (zm. 29 listopada 1895 r.), lat niemal trzydzieści stał i działał na arenie parlamentarnej, pomimo to opinia publiczna jeszcze dotychczas nie umiała wytworzyć sądu ani o rezultacie działalności ministerialnej tego ziemczoniego Irlandczyka, ani o jego inteligencji i charakterze.

W tych książkach, które przelotnie zajmują się osobą hrabiego Taaffego, można czytać sądy wręcz rozbieżne.

Beust w pamiętnikach chwali żywą jego inteligencję, znajomość spraw urzędowych i dobroć serca. Podkreśla, że hr. Taaffe był wdzięcznym za doznane przysługi i dochowywał wierności w przyjaźni.

Z rozrzwinięciem opisuje ekskanclerz te chwile, kiedy odwracali się od niego w Austrii wszyscy, gdy z pałacu kaunitzowskiego musiał się przenieść do ambasad londyńskiej, a potem paryskiej. Jeden hr. Taaffe, wówczas namiestnik tyrolski, czekał na granicy i towarzyszył koledze przez parę godzin, kiedy przyszło Beustowi przejeżdżać przez Tyrol.

Natomiast Rogge nie szczędzi barw czarnych, a nawet i błota przy malowaniu portretu Taaffego. Z widocznym zadowoleniem powtarza wszystkie plotki, jakie puszczano na bruku wiedeńskim w obieg o hr. Taaffem. Nie wstydzi się twierdzić, że łaski, któremi się Taaffe cieszył w sferach najwyższych, pozyskał mistrzowskim naśladowaniem rżenia koni, szczekania psów i kwiku świni.

Ani dr. Kolmer, ani P. Heinrich (pseudonim) w swoich „Trzydziestu latach z życia dziennikarza“ nie są łaskawi na Taaffego. Piszą o nim z widoczną nie-

Rozszczepione w pniu drzewo narodowe stoi pomimo wszystko i żyje, pokryte zielenią, która dla niego czerpie jak może pokarm z ciężkiej atmosfery dzisiejszego bytu, ale dokoła niego wiatr miota gromadą liści oderwanych, odpadłych, z których każdy zaczął istnieć sam w sobie i sam w sobie powoli zamierać. Bo sam w sobie może istnieć tylko człowiek pierwotny, polujący w puszczy na dzikie zwierzęta, które nawzajem nań polują; wszelka cywilizacja jest wytworem bytu zbiorowego, niemożliwego bez instynktów zbiorowych. Człowiek, który te instynkty zatracił, powraca moralnie do stanu pierwotnego, ponieważ zaś nie ma warunków, aby pod każdym względem do tego stanu wrócić, musi się rozłożyć, zgnić powoli. I takich gnijących istnień mamy pełno w swym narodowym środowisku: wstrętna woń moralna, pochodząca z ich rozkładu, zakaża całą atmosferę dzisiejszego naszego życia.

Jeżeli przerost instynktów zbiorowych, będący wytworem długiego i odosobnionego bytu dziejowego, a doprowadzający do zaniku życia indywidualnego, jak to widzimy w Japonii, nie budzi zazdrości w nas, którzy cenimy sobie wielce treść naszego życia duchowego, to z drugiej strony nie wolno nam być ślepyimi na rozkład bytu zbiorowego, narodowego i na rozkład moralny jednostki, będący skutkiem zaniku tych instynktów zbiorowych, a przerostu instynktów indywidualnych, egoistycznych. Wybujały indywidualizm uniemożliwia pomyślny rozwój narodu w normalnych warunkach, a cóż dopiero, gdy trzeba naród z nienormalnych warunków wydobyć i samoistny byt na nowo mu stworzyć! Z drugiej strony pozbawia on istnienie osobiste moralnego

chęcią, która nakazuje zachowywać się bardzo krytycznie wobec wydawanego przez nich sądu.

Prawda leży w pośrodku. Taaffe był jako Irlandczyk typowym synem owej rasy celtyckiej, której przymioty i wady opisał tak dosadnie Teodor Mommsen w „Historii rzymskiej“.

Inteligencja, łatwość ujęcia oraz objęcia każdej sprawy, dowcip, rycerskość kojarzyły się z pewną lekkomyślnością w zastanawianiu się i działaniu, a nawet z zamięłowaniem do kieliszka dobrego wina, co niewątpliwie skróciło życie Taaffego. Pod względem politycznym nie był zerem. Dowodem najlepszym okoliczność, iż jego epigonowie polityczni chętnie stroją się w etykietę „uczniów Taaffego“. Że nie oddają tem usługi pamięci zmarłego męża stanu, to więcej, niż pewna.

Gdyby Taaffe dożył chwil obecnych i patrzył na to, co się dzieje rzekomo pod firmą jego systemu, niewątpliwie z właściwym sobie dowcipem, na polu dobrodusznym, na polu zjadliwym, wykrzyknąłby w gronie zaufanych przyjaciół:

— Panie Boże! Dlaczegoś pokarał mnie tak ciężko, dając mi takich uczniów. Nieprzyjaciele nie zdołali tak ciężko zaszargać mojego imienia, jak to się teraz udaje samozwańczym uczniom!

Projektowana budowa dróg wodnych.

I. Ogólny pogląd.

Walka polityczna o budowę nowych dróg wodnych w Niemczech, a równocześnie silna agitacja w Austrii, przyspieszyły u nas ustawę państwową o budowie kanałów spławnych i regulacji rzek. Agitacja z jednej strony, a z drugiej życzenie krajów położonych na północy, aby otrzymać nową drogę komunikacyjną, gdy kraje alpejskie nową koleją otrzymają (choćby nawet ta nowa droga komunikacyjna również tak się nie rentowała jak ta nowa kolej alpejska), zmusiły rząd do utworzenia t. zw. junctim, które załagodziło ówczesną obstrukcję parlamentarną. Parlamentarzyści, gospodarze rolni, przemysłowcy, kupcy i wreszcie technicy zabierali głos często w tej sprawie, aby dla budowy dróg wodnych w Austrii pozyskać zwolenników i żeby osiągnąć uchwalenie projektu rządowego, który 26 kwietnia 1901 roku rząd przedłożył parlamentowi. D. 1 czerwca 1901 w trzecim czytaniu uchwaliła tę ustawę Izba posłów 198 głosami przeciw 46 głosów, w Izbie zaś panów dnia 10 czerwca tegoż roku ustawa zyskała jednogłośne zatwierdzenie, a już na drugi dzień otrzymała sankcję cesarską.

Ze względu na wielką doniosłość tej ustawy przypomnę ważniejsze postanowienia, oraz treść programu pierwszego okresu budowy od 1904 do 1912 r. Ustawa ta zabezpiecza — jak wiadomo — budowę czterech dróg wodnych, a te są:

- 1) kanał spławny od Dunaju do Odry;
- 2) kanał spławny od Dunaju do Wełtawy w pobliżu Budziejowic, oraz kanalizacja Wełtawy od Budziejowic do Pragi;
- 3) kanał spławny od kanału Dunaj-Odra do środkowej Łaby obok kanalizacji Łaby od Melnika do Jaromierza;
- 4) połączenie spławne od kanału Dunaj-Odra a dorzeczem Wisły aż do spławnej przestrzeni Dniestru.

Budowa tych kanałów ma trwać lat 20, to jest od 1904 do 1923 roku. Czas budowy rozpada się na kilka okresów, z których pierwszy ma trwać 9 lat, t. j. od 1904 do końca 1912 r. Do kosztów budowy wymienionych kanałów mają się przyczynić 1/3 częścią (12 1/3 proc.) pojedyncze kraje, w obrębie których znajduje się część mającej się budować drogi wodnej. Kraje steru i pozbawia jednostkę jedyne warunku trwałego szczęścia.

Nie będzie paradoksem, gdy powiem, że w Japonii niema ludzi naprawdę szczęśliwych, bo przy instynktach zbiorowych Japończyka, żaden cios osobisty nie podcina jego istnienia, a najsmutniejsza rzecz, czekająca nas na końcu wszystkiego — śmierć, dla niego jest tylko drobnym epizodem, tylko opadnięciem fali, która się chwilowo wzniosła na powierzchni morza. Morze trwa ciągle, żyje dalej to, co było głównym przedmiotem jego myśli i uczuć, pierwszym celem jego zabiegów. Jak fala z morza, ze społeczeństwa powstał on i umierając, w społeczeństwie się rozplywa...

„Memento semper vivere!“ — panięta, iż nigdy nie przestaniesz żyć w swym społeczeństwie — mówią Japończykowi jego instynkty, i postępuje on moralnie, nie chcąc szkodzić tej całości, której częścią stanowi i w której na wieki żyć będzie. Dlatego też ginie z ochotą za to społeczeństwo.

Komendant Hirose nie tylko chciał zamknąć wejście do Portu Artura, ale chciał zginać, aby tem silniej żyć potem w narodzie. I zginął...

Przejeżdżając przez Kobe, byłem w świątyni, w której rodacy część mu oddają i przez pokolenia oddawać będą. Przestał być żyjącą częścią składową społeczeństwa, ale został cieniem więcej, został jedną z tych potężnych nici, które wiążą japoński naród w nierozwalną całość.

ROMAN DMOWSKI.

mają prawo pociągania interesowanych do współudziału w pokryciu kosztów. Zapomogi krajowe mają być płacone rocznie, lecz ustają, jeżeli dochód odpowiedniego kanału, po odtrąceniu kosztów utrzymania, przez dwa bezpośrednio po sobie następujące lata przekroczył ratę płatną. W razie umowy, mogą być spłacane zapomogi kraju w inny sposób, jak przez wykonanie robót budowlanych, dostawy materiałów, odstąpienie gruntów lub praw wodnych i t. p.

Na budowę dróg wodnych państwo zaciągnie pożyczkę 4 proc., która ma być umorzona w 90 latach. Pożyczka ta jednak nie będzie zaraz w całości zaciągnięta; rząd otrzymał tylko zezwolenie na zaciągnięcie pożyczki do 250 mil. kor. na koszty pierwszego okresu budowy, z czego jednak 75 mil. kor. przeznaczone jest na regulację rzek, które stanowią wspólną sieć wodną z kanałami spławnymi. Przy zaciągnięciu pożyczki przyjęto 5 proc. straty. Na regulację rzek przypada zatem nominalna kwota 78,948.000 kor., a więc na budowę kanałów spławnych pozostaje nominalna kwota 171,052.000 kor. Ostatnia kwota powiększa się o 1/3 część zapomogami pojedynczych krajów, a więc przybywa 24,436.000 kor., czyli razem przeznaczona na budowę kanałów spławnych kwota wynosi 195,488.000 koron. Jeżeli się przyjmie, przy wydaniu obligów, 95 proc. jako rzeczywiście osiągniętą kwotę, to rzeczywisty fundusz budowy kanałów spławnych wyniesie 185,713.600 koron.

Następująca tabela przedstawia rządowy program budowy kanałów spławnych w pierwszym okresie budowy od 1904 do 1912 r.

Kraj korony	Budowla	Koszty budowy	Nominalna pożyczka	Udział państwa	Udział kraju
Czechy	Kanalizacja Wełtawy pod Pragą	14,400,000	15,157,894	13,263,157	1,894,737
Czechy	Kanalizacja Łaby między Melnikiem a Jaromierzem	37,000,000	38,084,210	33,323,684	4,760,526
Galicya	Kanał Odra-Wisła	30,000,000	31,578,952	27,631,583	3,947,369
Niższa Austria i Morawa	Kanał Dunaj-Odra	104,313,600	110,666,944	96,833,576	13,833,368
	Razem	185,713,600	195,488,000	171,052,000	24,436,000

Z kwoty 75 milionów koron, przeznaczonych w pierwszym okresie budowy na regulację rzek, mających związek z kanałami spławnymi, wyznaczono Galicyi 19,398.600 k., Czechom 35,000.000 k., a Niższej Austrii, Morawie i Śląskowi 20,601.400 k. Do kosztów powyższych regulacji rzek ma się przyczynić fundusz krajowy w stosunku 40 proc., a skarb państwa 60 proc.

Z tych zestawień wynika, że Czechy otrzymały razem na kanalizację i regulację rzek 81,586.841 kor., (w tej kwocie nie jest uwzględniony państwowy fundusz melioracyjny 3 mil. koron). Galicya zaś otrzymała na budowę kanałów i regulację rzek 47,030.183 k.

W sprawie regulacji rzek galicyjskich, już dwukrotnie Wydział krajowy zwracał się do rządu o wydanie dodatkowej noweli na zabudowanie potoków górskich kosztem 7,597.260 k., już w okresie 1904—1912 r. analogicznie do ustawy czeskiej, lecz dotychczas starania te nie odniosły dodatniego skutku.

Na samą budowę kanałów spławnych i kanalizację rzek, ma otrzymać Galicya tylko według powyższej tabeli 27.6 mil. kor., gdy natomiast Czechy otrzymają na samą kanalizację dwóch rzek 46.6 mil. kor., mimo to, że ustawa z d. 11 czerwca 1901 r., zabezpieczająca budowę dróg wodnych w tych dwóch krajach, tak się przedstawia według generalnych projektów:

a) Galicya	kanal spławny od granicy Galicyi do Krakowa	77 km.
„	„ „ Krakowa do Dniestru	406 „
kanalizacja Dniestru do Halicza		40 „
razem		523 „

Cylindry, Kapelusze

Chrystysa, Scotta, i z innych pierwszorzędnych fabryk. Bieliznę, krawaty, rękawiczki, obuwie, parasole, łaski, kufry, torby, necesery, płaszcze, peleryny gumowe i lodenowe — — poleca

American House

Lwów

Trzeciego Maja
L 11

Nie była tu uwzględniona kanalizacja Wisły, albowiem projekt nie jest jeszcze ustalony.

b) Czechy	
kanalizacja Wełtawy od Budziejowic do Pragi	185 km.
„ Łaby od Melnika do Jaromierza	186 „
kanal śplawny Dunaj-Wełtawa	45 „
„ „ Dunaj-Łaba	75 „
razem	491 km.

W Galicyi długość projektowanych dróg wodnych jest zatem o 32 km. większa, natomiast kwota na ten cel przeznaczona jest o 19 mil. koron mniejsza, aniżeli w Czechach.

Część kanału Odra-Wisła wynosi na przestrzeni galicyjskiej okragło 77 km. (cały kanał 144 km.) i według ustawy ta przestrzeń od Krakowa ma się rozpocząć budować w pierwszym okresie budowy. Jeśli przyjmujemy według obliczonego kosztorysu przestrzeni Zator-Samborek, (której polityczne obejście miało się rozpocząć 24 listopada br.) koszt kilometra kanału okragło 570.000 koron, to przestrzeń galicyjska 77 km. będzie kosztowała 43.890.000 koron, a dodając do tej kwoty wykupno gruntów, można liczyć okragło 45 mil. koron. Na pokrycie tego, według programu budowy, mamy tylko 30 mil. koron — a zatem 15 mil. koron nie ma pokrycia, czyli, że do 1912 r. nawet przestrzeń kanału galicyjskiego (Dziedzice-Kraków) nie może być wykończona, a cóż dopiero cały kanał Odra-Wisła, (który będzie najmniej 90 mil. koron kosztować), jeżeli do tego czasu dodatkowa nowa ustawa państwowa nie zapewni dalszego kredytu finansowego.

Na zeszłorocznym posiedzeniu Rady przybocznej budowy dróg wodnych minister handlu br. Call wyraźnie zaznaczył, że program budowy tylko ze względów technicznych i ekonomicznych musiał być tak ułożony, że rząd specjalnie ma na oku kanał Dunaj-Odra oraz połączenie z Wisłą i będzie się starał w interesie zarówno państwa jak i krajów, biorących udział, w oznaczonym terminie budowę ukończyć.

Wiedeń. WACŁAW KRZEPOWSKI.

Z ziem polskich.

(Hakatyzm wśród duchowieństwa zaboru pruskiego. — Germanizacja Mazurów pruskich. — Odezwy socjalistyczne).

== Niejaki ks. Rassek z Górnego Śląska zamieścił w „Schlesische Ztg.“ artykuł p. t.: „O bibliotekach ludowych i pismach dla młodzieży na Górnym Śląsku“. Wskazując na „drobną pracę“, jaką społeczeństwo niemieckie podejmuje na Górnym Śląsku, celem zgermanizowania ludu polskiego, ks. Rassek wyraża jednak wątpliwość, czy środki te okażą się skutecznymi. Ks. Rassek widzi jedną tylko radę na zabicie ruchu polskiego — prawa wyjątkowe. Jeśli zalew ruchu polskiego jeszcze wyżej sięgnie — pisze zacny kapłan — to nie będzie można czynić ruchliwości wyższych warstw niemieckich żadnego zarzutu, wina spotka tych, którzy ze słabości lub względów politycznych nie chcą sięgnąć do wielkich, niechybnych (sicher wirkenden) środków, jakimi są: prawa wyjątkowe przeciw używaniu języka polskiego w stosunkach urzędowo-handlowych, na zebraniach i w prasie“.

Na takie „chrześcijańskie“ rady zdobył się kapłan katolicki.

Wystąpienie jego obudziło żywe oburzenie nawet w klerykalnych sferach polskich.

Z bólem, wstydem i gniewem — pisze „Kurier Poznański“, organ duchowieństwa — stoimy dzisiaj wobec najnowszego elaboratu ks. Rasska z Komornik, zamieszczonego w protestanckiej, hakatystycznej „Schlesische Zeitung“:

Kapłan katolicki wezwał protestancki rząd pruski, aby z pogwałceniem odwiecznej sprawiedliwości i praw ludzkich, zaprzysiężonych przez monarchę wydał nowe prawa wyjątkowe przeciw językowi spokojnego, bogo-

bojnego, ograniczonego w swych prawach i swobodach ludu katolickiego“.

„Kurier Poznański“ wyraził nadzieję, że ten niesłychany wybrzyk hakatyzmu potępiony będzie zarówno przez duchowieństwo górnośląskie jak przez wszystkich Niemców katolików.

Dotychczas nie słyhać o głosach protestu ani z jednej, ani z drugiej strony.

== Na pruskich Mazurach wydają Niemcy gazetę „Pruskiego przyjaciela ludu“, którego co niedziela rozdają bezpłatnie pomiędzy lud. Charakter i tendencje tego pismka doskonale maluje artykuł zamieszczony z powodu obchodu 10-letniego istnienia związku hakatystów.

„12-go listopada — pisze „Pruski przyjaciel ludu“ (styl pozostawiamy bez zmiany) — 10 lat minęło po założeniu niemieckiego stowarzyszenia „Deutscher Ostmarkenverein“ (niemieckiego stowarzyszenia we wschodnich prowincjach). Mężowie z umysłem Niemcom przyjaznym założyli to stowarzyszenie, aby niemiectwo na wschodzie obronić od polskości, zamierzając na zniszczenie niemiectwa, i ażeby niemieckich spółobywateli i rodaków w krajach niemieckich napominać, aby za zagrożoną wschodnią część pruskiego kraju walczyć. Praca jego daremną nie była. Towarzystwo wschodnich prowincyjów w całej ojczyźnie, aż daleko w zachód, się wkorzeniło, otworzyło wielu tysiącą oczu wobec niebezpieczeństwa tego, grożącego Niemcom we wschodnich prowincjach od zuchwałej polskości. Świecenie 10-letniego istnienia tego towarzystwa, które się w tych dniach w Poznaniu odbyło, miało kształt prawego święta, w którym deputacje tego stowarzyszenia z całej rzeszy udział miały. Sędziwy założyciel tego stowarzyszenia, krajowy radca ekonomiczny Kennemann, jeszcze doczekał tej radości, że przy owej uroczystości przytożnym być mógł; on wydał wiwat na cesarza, do którego potem towarzystwo depeszę hołdowania odesłało. Cesarz dziękował łaskawym telegramem, w którym on wierną pracę stowarzyszenia chwalił, i jego dążeniom patryotycznym większych i dalszych skutków życzył. Dalby to Bóg, żeby to życzenie cesarza się ziściło!“

Tak „uświadamiają“ Niemcy Mazurów pruskich. Przed laty istniała na Mazurach polska „Gazeta ludowa“, gdy jednak została zwinięta, nie zdołaliśmy się zdobyć na nowe pismo polskie.

== Równocześnie z odezwą potępiającą demonstrację na placu Grzybowskim, Socjalna Demokracja wydała dwie inne odezwy, które nie znajdują się w zbyt konsekwentnym związku z poprzednią. Jedna z nich, nosząca tytuł „Krwia i żelazem“, po szeregu bardzo gwałtownych frazesów, wzywa robotników: „śpieszcie jeszcze tłumniej na nasze demonstracje! Niech demonstracje wzmogą się z podwójną potęgą! Niechaj ta zgraja bandytów zbrojących się w rewolwery najnowszego systemu (z odezwy dowiadujemy się, że oberpolmajster warszawski zażądał od magistratu 1025 rewolwerów dla policyantów). Niech każde starcie ze zbirami caratu rozszerza i rozognia coraz bardziej walkę świadomego ludu robotczego o wolności polityczne“.

Socjaldemokracja, która równocześnie potępia krwawą awanturę, urządzoną przez P. P. S. zapomina jednak, że jej demonstracje nie utrzymują się chyba również w „w pokojowym“ charakterze, że i one, im będą tłumniejsze i częstsze, tem łatwiej doprowadzić muszą do krwawych starć z policją. Jaki zaś cel tych demonstracji i jakie ich hasło?

Socjaldemokracja w innej odezwie p. t. „Do szturm na samowładztwo!“ powiada, że mają one być odpowiedzią robotników na zjazd przedstawicieli ziemstw w Petersburgu. „Ten zjazd liberałów rosyjskich — powiada odezwa — i ich projekty są w rękach rządu carskiego tylko manewrem dla chwilowego uśpienia walki rewolucyjnej“. Należy więc odpowiedzieć nań „grzmiącym okrzykiem: Wara od przemawiania w imieniu milionów robotczej masy!“.

blado-szmaragdową runią, na rabatach kwitną hyacenty i krokusy, szkli się w słońcu rudo-złote pąkowie kasztanów i gdzieniegdzie już rozchylone, pozwala młodziutkim liściom przeżyć się ku światłu i ciepłu. Aleja grabowa bezlistna jeszcze i przezroczysta, lecz kąpiące się w słońcu drzew gałęzie gęsto już unizane brunatnymi paciorkami drobnych, złotawym pyłem oprószonych pąków. W porannym jarzu słonecznym błękitnieje tafla stawu, ciepły wietrzyk muska ją leciutko a kędy tchnie, świetne zostawia ślady.

Ale Teklunia zmierza w stronę ogrodu owocowego, bo chociaż i tutaj otacza ją czarodziejska kraina Wiosny, tam jednak krainy tej stolica, tam świątynia jej najwspanialsza.

W sadzie nieniam nic oprócz drzew owocowych, symetrycznie porośszadzanych na kwaterach, którym dano za obrzeżenie krzewy malin, porzeczek, agrestu, lub rozpięte na drutach karłowate jabłonie i grusze.

Nic — oprócz drzew owocowych. Ale te drzewa osypane bielą kwieciami, zaścieniają przestrzeń ogrodu puszystym, postrzępionym obłokiem, z którego za każdym powiewem wiatru sypie się istny deszcz okwiatu.

Skrzydlatym lecą rojem atlasowe płatki jabłoni, batystowe gruszy, pół-przejrzyste muśliny wisien i lekko, bez szmeru upadają na ziemię. na-

Odezwa wystawia przeto żądanie „zgromadzenia konstytucyjnego, obranego powszechnem, równem, tajnem głosowaniem przez całą ludność państwa carów“. Po obelżywych inwokacjach pod adresem „burżuazji“ polskiej, odezwa wzywa:

„Jak jeden mąż, niech cały świadomy proletaryat wystąpi do walki. Niech zwołanie zgromadzenia konstytucyjnego, obranego przez cały lud dla nadania wolności politycznych państwu, stanie się niemiłkącym okrzykiem milionów pracującego ludu. Niechaj będzie ono odtąd hasłem naszych zgromadzeń, naszych demonstracji. Niechaj zagrzmie echem po całym kraju, jak zagrzmić musi w całej Rosyi, aż carat barbarzyński rozleci się w gruzy!“

Odezwa nie określa bliżej, jaki ma być charakter tej „walki“, do której wzywa robotników, czy oprócz „grzmiących okrzyków“, Socjaldemokracja zamierza używać jakich innych środków. Zapewne socjaliści spodziewają się, że carat „rozleci się w gruzy“ od samego krzyku, jak niegdyś mury Jerycha.

Odgłosy wojny.

(n) Można wnioskować z ostatnich telegramów paryskich korespondentów w Mukdenie, że naczelna taktyka marszałka Ojamy odnosi przewidziane skutki. Wódz japoński dał po bitwie nad rzeką Sza wyraźnie do zrozumienia, że w porze zimowej

wojska mikada nie dadzą się wywabić dalej na północ — dopóki Port Artura trzyma na uwięzi kilkadziesiąt tysięcy wyborowego żołnierza i wymaga od czasu do czasu posiłków, a Charbin może się stać coraz bliższą podstawą Rosyan na froncie. Główną część planu Ojamy stanowi zawsze — jak to było pod Liaojangiem i nad Sza — taki ruch strategiczny, któryby umożliwił oskrzydlenie armii Kuropatkina, jeżeli nie ze stron obu, zachodniej i wschodniej, to przynajmniej z tej ostatniej. Innymi słowy, nie chodzi Japończykom o bezustanne wypieranie nieprzyjaciela na północ, lecz o okolenie go i zniszczenie lub zneutralizowanie pierwszej armii mandżurskiej.

Zważywszy na ogromną rozciągłość frontu i na potrzebę, uznawaną przez japońskiego wodza, oszczędzania wojsk, nie dziwimy się, że może koniecznym warunkiem doprowadzenia tego planu do skutku było obranie stanowiska wyczekującego, odpornego. Nie wiemy jakie obroty zostały stopniowo wykonane przez armie Kuropatkina i generała Oku, w ciągu kilkutygodniowej pozornej bezczynności. Ale wiemy z obfitych raportów Sacharowa i Kuropatkina, że prawie wszystkie potyczki i starcia, jakie od miesiąca zaszły na froncie, były wywołane przez rosyjskie oddziały wywiadowcze.

Jeżeli marszałek Ojama zawiódł się, nie doczekawszy się samodzielnej ofensywnej akcji Kuropatkina, to nie zawiódł się na sposobach, jakich użył, aby nieprzyjaciela do akcji zaczepnej zmusić. Jednym z tych sposobów było zburzenie przez Chunchuzów w pierwszych dniach listopada kopalni węgla, położonej na północny wschód za Tielingiem, a podobno jedynej, jaką jeszcze Rosyanie mieli na południu Charbina. Kiedy, parę dni temu, depesze japońskie doniosły o wysuwaniu się generała Rennenkampfa z lewego skrzydła rosyjskiego na południe, zrozumiano od razu, że ruch ten ma na celu zdobycie i

ponowne opanowanie kopalni węgla w Jentaju.

Możemy być pewni, że lada dzień, może lada godzina przyniesie nam wiadomość o jakiejś większej akcji w tym kierunku.

Okazuje się z wczorajszych telegramów, że zapowiadana od niejakiego czasu organizacja Chunchuzów przez japońskich oficerów stała się faktem. Tor kolejowy z Charbina do Mukdena został mniej więcej w połowie drogi wysadzony w powietrze, a jak donosi petersburski korespondent „Petit Parisien“, sztab carski otrzy-

pełniając powietrze zapachem migdałów, leśnego miodu i rozgrzanych słońcem soków wiosennych.

Wchodzi Teklunia pomiędzy drzewa i idzie zadumana pod namiotem kwiatowej bieli, pod dżdżem wirujących płatków kwiatnych, idzie kobiercem młodej murawy, oprószonej wonną z drzew ulewą a słońcem pocentkowanej złocisto.

I czuje, że — jak ta ziemia sokami — tak serce jej zbiera wielką, uroczystą, w sobie skupioną radością.

W domu jest nareszcie... Wśród swoich, na miejscu swoim...

I oto potężną dłońią władczyni kołaczę jej do serca Miłość, a Teklunia szczęśliwa i dumna, na oścież jej serce otwiera.

Bo widmo miłości, co ukazało się jej na chwilę, znikło, powiewem innych uczuć zdmuchnięte.

Lecz Miłość prawdą jest i ogniem, nawet wtedy, gdy w pierś widma zabłądzi.

Jak żagiew pożarna upadła na serce Tekluni, letargicznym snem jeszcze śpiące i nauczyła je kochać...

Nie siebie, nie człowieka jednego, lecz to — co jedynie kochania jest warte.

Teresa Prażmowska.

Na wyraju.

Powieść.

(Dokończenie.)

E P I O G.

— Ptaszyno ty moja wędrowna... Odzyskana ty moja! — mówi p. Edmund, tuląc żonę do piersi! — Zostaniesz już ze mną? Moja?

A jej przypomina się wtedy głos inny, namiętny, błagalny, który przy ustach jej szepcze: „Gołąbko moja... Radości... Moja? Moja?“ i na poły żalem, na poły wstydem zjęta, drży cała w objęciu męża. Niemniej jednak, głosem, w którym brzmi postanowienie niezłomne, odpowiada bez wahania:

— Zostanę... Twoją jestem...

Nazajutrz w ciepły, jasny poranek kwietniowy idzie Teklunia witać znajome miejsca.

W pięknym ogrodzie niedziałowickim pachnie wiosną, tętni wezbrana fala życia. Trawniki pokryte

Magazyn towarów oryentalnych

Dra Niecia, Lwów, Pasaż Mikolascha

otrzymał nowy transport wchodnich rzeczy.

Proszę zwiedzać.

11687

Ceny tania

mał z Charbina niepokojące wiadomości o niebezpieczeństwie, jakie ze strony wielkich band Chunchuzów grozi nie tylko kolei, ale... tak samemu Charbinowi na północy, jak Władywostokowi na skrajnym wschodzie.

Jeżeli więc japońska organizacja Chunchuzów, t. j. w ogóle krajowej ludności, w celu nękania Rosyan na północy i niszczenia ich komunikacji, jest faktem niewątpliwym, to trudno sobie wyobrazić, w jaki sposób dalsza bezczynność frontowych dywizji Kuropatkina ma zapobiedz niebezpieczeństwu, grożącym im równocześnie z trzech stron.

Dlatego wnosimy ostatecznie, że przynajmniej na jednym skrzydle frontowym, t. j. na wschodnim, do poważnej i bardzo doniosłej rozprawy albo już przyszło, lub niebawem przyjdzie.

Depeszę „Daily Telegraphu“ z Czifu — bardzo niepewnego środowiska informacyjnego — o uśiłowaniach Japończyków, aby zająć forty północne, jeżeli jej można wierzyć, należy rozumieć w ten sposób, że wojska obłężnicze atakują już północne forty wewnętrzne, te mianowicie, które leżą bezpośrednio dokoła północnej odnogi portowej. Jeżeli tak jest, to działa zostały już zatoczone na pagórek 203 metrów, boć tylko pod ich osłoną możliwy jest atak na ostatnie obronne stanowiska rosyjskie w tej stronie. Z tych fortów wewnętrznych, najwyższej wzniesiony stoi na pagórku, mającym około 160 metrów wysokości.

Walka o wzgórze „203 metrów“.

Piątkowe sześciogodzinne zawieszenie broni, którego gen. Nogi udzielił Rosyanom, aby mogli pochować zabitych i pozbierać rannych, rozpoczęło się o godz. 10-tej rano i trwało do 4-tej godziny popołudniu. Zawieszenie broni odnosiło się atoli tylko do terenu dokoła „wzgórza 203 metrów“. Japończycy, wedle wiadomości otrzymanych w Londynie z Tokio, uczynili wszystko, aby wszelkie nadużycia w czasie zawieszenia broni ze strony Rosyan udaremnić. O zaprzestanie walki prosił gen. Stössel za pośrednictwem parlamentarzy. Generał Nogi prośbie tej uczynił zadość pod warunkiem, że na teren objęty zawieszeniem broni mogą z obu stron wchodzić tylko żołnierze sanitarni, zaopatrzeni w odznaki Czerwonego krzyża na ramionach.

Japończycy wzmochnili się na wzgórze „203 metrów“ tak dalece, że nie obawiają się żadnych kontrataków ze strony Rosyan. Według otrzymanej przez „Daily Telegraph“ wiadomości z Szangaju, dotarli oni w sobotę aż do wzgórza Akasakayama, leżącego o jakich 300 metrów na południe od wzgórza „203 metrów“. Oczekują powszechnie rozpaczliwego ataku Rosyan w celu odbicia straconego w ostatnich dniach terenu.

Dzienniki tokijskie ogłosiły obszernie sprawozdania ze szturmów na wzgórze „203 metrów“, w formie pamiętników. Szturm rozpoczął się 27 z. m. od tego, że Japończycy skoncentrowali ogień całej swojej ciężkiej artylerii na baterii rosyjskiej na Czerwonym wzgórzu, leżącym o 300 m. od „wzgórza 203 m.“ i z wspomnianym już wzgórzem Akasakayama, zdaje się, identycznym. Po bombardowaniu, które trwało przez cały ranek, piechota japońska w formacjach zupełnie luźnych posunęła się z Kinkiantun i Sukiantun aż na dystans szturmu i rozpoczęła między godz. 3 a 4 popołudniu pierwszy atak, który się jednak nie powiódł. Rosyjanie odparli również drugi i trzeci szturm japoński i dopiero przy czwartym zachwiali się i opuścili potężnie oszańcowaną pozycję. W nocy zaś trzykrotnie ponawiali kontraataki i zmusili wreszcie Japończyków do opuszczenia zdobytej z takim trudem pozycji. Nazajutrz rano Japończycy znowu rozpoczęli szturm na wzgórze „203 metrów“, tym razem jednak już wprost, a nie obchodem przez Czerwone wzgórze. Poszli oni doliną pomiędzy oboma temi wzgórzami i dostawszy się pod krzyżowy ogień dwóch fortów rosyjskich, ponieśli ogromne straty. Mimo to szli naprzód z niesłychaną brawurą i wkrótce usadowili się mocno na wschodnim stoku wzgórza. Równocześnie drugiemu oddziałowi japońskiej piechoty udało się obsadzić stok północno-zachodni. Także i ta operacja kosztowała ich bardzo wiele. Obie strony używały bardzo często ręcznych granatów.

Rano 29 z. m. ponowili Rosyjanie swoje straszliwe kontraataki. Zepchnęli Japończyków z wschodniego stoku, wpędzili napowrót w dolinę między Czerwonym wzgórzem a zdobywanym, a nawet zmusili do opuszczenia zdobytych wczoraj pozycji na stoku północno-zachodnim. Tu jednak okazali Japończycy tak zadziwiający opór, że Rosyanom udało się mimo szalonego impetu, z jakim atakowali, odepchnąć ich wszystkich o 30 metrów niżej zdobytej wczoraj pozycji. Jak widzimy, była to w dosłownym znaczeniu walka o każdą piędź ziemi. Generał Nogi rzucił na zagrożoną pozycję silne rezerwy z Kingiatun i Fankiatun, które też o świcie 30 z. m. stanęły w linii ogniowej i rozpoczęły ponownie atak, tym razem na południowo-wschodni stok wzgórza. Walka trwała bez przerwy cały ranek. Rosyjanie mimo to nie okazywali wcale znużenia. Tymczasem w południe Japończykom udało się ostatecznie oznaczyć dokładnie dystans zdobywanej pozycji, wskutek czego otworzyli na nią okropny ogień artylerii. Równocześnie płytko dążąc kanonierki weszły w Zatokę Gołębią i zaczęły działać swemi wspieraczami atakujących bardzo skutecznie.

O godzinie 5 popołudniu zdawało się, że Rosyjanie chwycą się. Japońska piechota skorzystała z tego,

aby ponowić atak, ale bezskutecznie. Rosyjanie trzymali się jeszcze. W krytycznej tej chwili rzucił generał Nogi resztę swych rezerw, które z ogłuszającymi okrzykami „Banzai Nippon“ uderzyły na straszliwą pozycję. Zawrzał okropny bój, który wreszcie po godzinie pół do 9 wieczorem skończył się ustąpieniem Rosyan, którzy w grupach po 20 i 30 ludzi coinęli się w głąb twierdzy.

Potrzeba przyznać Rosyanom, że bronili się bohatercko. Nie wiele istnieje wojsk, któreby takie ataki jak opisane japońskie, mogły tak długo wytrzymywać i odpierać. Po zdobyciu wzgórza „203 metrów“ zdobycie Czerwonego Wzgórza byłoby już dla Japończyków zadaniem względnie łatwym. Wprawdzie bowiem Rosyjanie zażądali telefonicznie pomocy, to jednak ta ostatnia przyszła za późno.

W nocy przypuścili Rosyjanie sześć gwałtownych kontrataków. Ostatni z nich rozpoczął się 1 bm. o 4 godzinie rano i trwał aż do południa. Rosyjanie poszli w nim na bagnety. W wielu miejscach toczyła się walka literalnie na pięści i noże. Mimo to jednak nie udało się Rosyanom odzyskać utraconego fortu, którego zdobycie przez Japończyków decyduje właściwie o losie twierdzy wewnętrznej. Zaraz też popołudniu Japończycy zaczęli ustawiać na tym tak drogo okupionym forcie swe ciężkie działa, co im się udało, mimo straszego ognia, pod jaki wzięli całe wzgórze rosyjskie baterie fortów okolicznych.

Co najbardziej drażni Moskali?

Korespondent „Rusi“ opowiada, że Moskale i Japończycy w okopach umilają sobie nudy wzajemnym wymyślaniem. „Ej, wy, oberwańcy, chodźcie do nas“, wołają Japończycy. Moskale odpowiadają połajankami, w które język rosyjski obfituje. Ho, ho, ho, śmieją się Japończycy i drażnią przeciwników zaprosinami na „wódke“. To jest najbardziej dotkliwym dla naszych żołnierzy, którzy wódki nie dostają, a chcieliby „wypić“ — przyznaje korespondent.

Wiadomości polityczne.

Czy Rosya dojrzała do konstytucji?

Na to pytanie odpowiada przecząco rosyjski „sceptyk“ w artykule, który zamieścił „Berliner Tagblatt“. Konstytucji, zdaniem jego, nie mogły domagać się ziemstwa, które na zjeździe swoich przedstawicieli w Petersburgu, żądały zapewne tylko przywrócenia dawnych granic samorządu, okrojonego mocno od czasów Aleksandra II-go. Nie mogą pragnąć żadnych zmian, a w szczególności publicznej kontroli nad funduszami, czynownicy, ani wreszcie ciemni mieszczenie, ani nie umiejący czytać i pisać, do niedawna podlegający karze cielesnej chłop rosyjski. „Taki zbiedzony, poniżony jak pies, człowiek — powiada „sceptyk rosyjski“ — miałby tęsknić za wolnością i konstytucją, o której on nigdy w swoim życiu nie słyszał? To są rzeczy, których dzisiejszy chłop rosyjski nie rozumie wcale. A gdyby je zrozumiał, byłoby to poprostu okropne. Taki człowiek zupełnie niecywilizowany, niekrępowany żadnymi moralnymi pojęciami, nie chciałby wtedy wcale pracować, gdyż praca jest dla chłopca rosyjskiego najcięższą karą na świecie. Onby poprostu brał sobie wszystko, czego by zapragnął, a gdyby mu nie dano dobrowolnie, użyłby gwałtu. Jest wcale prawdopodobnem, że wtedy dopiero nastałby prawdziwy raj dla czynowników i dla wszelkiego rodzaju gwałtów policyjnych.

Nie potrzeba być wcale skrajnym konserwatystą, aby powiedzieć, że Rosya długo jeszcze nie będzie dojrzała do konstytucji. „Rosyjski sceptyk“ przypuszcza dalej, że w razie zaprowadzenia rządów parlamentarnych, właśnie narodowościowe w Rosyi wybuchłyby z niesłychaną siłą. Prasa rosyjska już obecnie uprawia systematyczną hecę przeciwko „inorodcom“, jak nazywa się wszystkich nie-Rosyan.

Obecnie, podczas wojny, heca ta nieco przycichła, gdyż synowie tych narodowości są rosyjskimi żołnierzami, ale w chwili, gdy wojna będzie skończoną, heca ta rozpocznie się na nowo. Gdyby walka rasowa, uprawiana od lat 20 w prasie rosyjskiej, przeniosła się do parlamentu, zdanem „rosyjskiego sceptyka“, „parlament austriacki ze swemi latającymi ponad głowy kałamarzami byłby niczem w porównaniu do tego, co byśmy mieli w rosyjskim parlamencie. Podczas każdego posiedzenia musiałaby chyba przed bramą tego parlamentu stać karetka pogotowia ratunkowego“.

Ostatni argument „rosyjskiego sceptyka“ jest, co prawda, dość słaby, w każdym razie nie przemawia on do przekonania tych narodowości, przeciwko którym prowadzi obecnie walkę prasa rosyjska.

„Rosyjski sceptyk“ widzi jedną tylko radę na to, aby społeczeństwo rosyjskie mogło dojrzeć do konstytucji: jest nią swoboda prasy.

Ale swoboda prasy — o tem zapomina „sceptyk“ — nie da się pomyśleć bez gwarancji osobistej wolności, a więc bez ustroju konstytucyjnego.

„Rosyjski sceptyk“ należy więc do tych, którzy słusznie wykazują, że obecny system rządów Rosyi jest nadal niemożliwy, a do nowego społeczeństwo nie dojrzało. W krytycznej części swego artykułu „sceptyk“ nie powiedział nic nowego, raczej przypominał europejskiej opinii to, o czem była skłonna zapomnieć pod wpływem zbyt optymistycznych nadziei na zmiany w Ro-

syi — o istnieniu milionów chłopów rosyjskich ciemnych i zezwierzęconych, dla których swobody obywatelskie byłyby mieczem w rękę szalonego. Praktyczne-poztywne zaś rady „sceptyka“ nie przedstawiają żadnej wartości.

MAŁY FEJLETON.

W ogrodzie zoologicznym.

Jak wielcy panowie, książęta!... żyje sobie pobierana Bóg wie z jakich kątów ziemi dziczyzna we wspaniałych klatkach cesarskiego zwierzyńca, otoczona dostatkiem, wygodami, służbą, podziwiana przez motłoch i syta, znudzona i niewolna. Jak książęta!...

Królewska para lwów rozwala leniwie na chłodnej cementowej posadzce starannie zacienionego apartamentu płowe swe cielska, kładąc na skupionej pod klatką gawiedzi bezmyślny wzrok niewymownego lekceważenia i nudy, który zdaje się kopać, niby wzrok wielkiego pana, gdy jest zły. Niedźwiedź, stary urwis leśny, podupadły siłacz, któremu los narzucił rolę kłowna, stając jak pudel na dwóch łapach, z bezwstydem moralnego bankruta, żebrze małemi, chytremi ślepkami okrucich cukru i bułki u mizernych, głupowatych dzieciisk miejskiego gminu. Opodał beczą barany południowych ras o profilu żydowskim, wielbłądy zadzierają dumnie semicki, aż do przesady, nos, starcze czaszki słoni patrzą na świat smutno a przemądrze, papugi w karnawałowych sukniach dziatwy równikowego słońca prześcigają się w robieniu wrzawy jarmarcznej, a cały falanster małp z ohydnyimi pyskami rysów tem brzydszych, im bardziej przypominających człowieka, bezwiednie złośliwą karykaturą króla stworzenia bawi cizbę, której ani przez myśl przejdzie, że w tych przebrzydłych śmiesznych podobiznach własnych wyśmiewa samą siebie.

W drugim skrzydle pawilonu kotów rezydują pantery, czarne pantery. Cztery zaszyte w aksamit lśniących, krucznych futer arcybestye dziewiczego lasu, okrutnice, łopiące żarłocznie świeżą krew ofiar, ubitych po zbójce, ciche jak czające się nieszczęście, gibkie w ruchach i nagle a sprężyste w skoku jak klinga z cienkiej stali, zle jak szatan, nawiedzony wściekłą mordą, niepozorne a straszne.

Trzy z nich leżą zbite w kupkę w kącie klatki, wsparte jedna o drugą niedbale, wiotkie jak flak, senne i jakby ogłupiałe, błyskając tylko czasem nieznacznie przez wązkie szparki niedomkniętych powiek zimnym wzrokiem kocich, żółtawo-szarych oczu nieubłaganego wroga wszystkiego, w czem płynie krew.

Leżą zupełnie spokojne i jakby obce miejscu, w którym zbezczeszczono ich majestat, niby królowne, wtrącone do kaźni przez motłoch, zbyt dumne, zbyt leniwe, zbyt mądre, aby dać się unieść przez gniew. Zdają się na coś czekać. Może na chwilę tryumfu, należą hardym córom lasu, których nie zdołał nigdy ujarzmić bicz poskramiacza, nad tym tchórzliwym, słabym i podłym wrogiem wszelkiej istotnej potęgi, człowiekiem, co siłę szpon, mięśni i męstwa, przeciwstawia siłom, nóż, strzałę, grad kul?... A może czekają tylko na godzinę karmienia...

Jedna tylko miota się i tłucze po klatce, jak wariatka — czwarta. Oczy jej płoną chorym połyskiem gorączki. Ciało to pręży się i wiję, jakby w konwulsjach bezsilnej wściekłości, to nagłym skokiem ataku przerzuca się z kąta w kąt klatki. Raz po raz rozstiera się karbowana głębia gardzieli, z której wylotu bryza tamowane śliną, wściekle, obłąkane parskanie furiata, pragnącego dusić i rozdzierać na sztuki, żywe, drgające męką mięso.

Chwilami szalejąca pantera zatrzymuje się. Stanąwszy w pozie wyrzutów pełnej zaczepki naprzeciw trzech uśpionych, pluje w ich niezmierznie chłodne twarze wściekłym charkotem, rżężącą z wrzasku krtani:

— Dlaczego leżycie, jak cielęta?... Czemu nie rozwalicie klatki!... nie rzucicie się na tę podłą trzodę, co sobie z was czyni igraszkę... Wy niewolnice! łajdaki!... kupione za kawał ścierva...

Tamte siedzą, jak sfinksy.

To znowu przerażliwie krzyki bestyi przechodzą w głuchy, zdławiony pomruk oddalającego się grzmotu. Obiega na miękkich, cichych stopach klatkę, zacisnąwszy szczęki, zwiesiwszy łeb o strasznym profilu najokrutniejszego z drapieżców. Elastyczny kręgosłup fałduje, nogi pełnemi baletowej gracyi zgięciami opływają lekko wnętrze, mijając z cudowną zręcznością leżące zwierzęta, przyczem sierć powietrza głaszcząc ścianę i kraty, a ogon, wijąc się w powietrzu, jak rozgniewana żmija, sam jeden zdradza ostatnie spazmy minionego szału.

Wtem furja wraca. Nagłym rozkurczem członków wcielona w kota dyablica ciska się wprost na żelazne pręty, żygając obelżywym krzykiem nienawiści i przekleństw w wytrzeszczone ślepie tej czeredy, co dzięki nieprzebytej przegrodzie ze sztab považając się uragać hańbie i poniewierce zdetronizowanej puszcz monarchini, do pasy śmiertelnej ją doprowadza.

— Tchórze!... nędznicy!... Czemu pastwicie się nademną?... Oddajcie mi wolność!... oddajcie mi las! Zwróćcie mi dni upalne i chłodne noce południa!... Do lasu mnie puścić!... słyszyście?... Ja chcę tropić, napadać, walczyć, mordować, żyć!... Mnie trzeba krwi!... Ja muszę krwią kipiącą z rozdartego karku ubitej antylopy sycić pragnienie i głód... Inaczej się męczę!... Ina-

Magazyn towarów blawatnych i modnych pod firmą 10361

M. Schwarzwald

PRZEDTEM
Herman Neuweid
Lwów, Rynek 23.

Foleca do świat z powodu wielkiego zapasu

Kapy na łóżka, portiery, firanki, story, aplikacyjną haftowaną stołową bieliznę itp.

— P. T. Dla państwa godnych zaufania daje na spłaty miesięczne. —

czej mi źle!... Choroba mnie trawi i zdycham!... Zabijcie od razu, jeśli wam się podoba... ale nie kaźcie mi konać bez końca w obliczu waszego marnego życia... psy!!

Flegmatyczny dozorca, pytany, czemu jedna z panter jest tak niespokojną, objaśnia krótko z majestatem wyniosłością, ubranego w dworską liberyę sługusa:

— Juliette ist schwindsüchtig.

Przed upływem roku pantera zdechnie na gruzlicę, którą już ma w wysokim stopniu. Ten sam los czeka tu jej siostry, ten sam każdego kota z krain słońca.

ZYGMUNT NIEDŹWIECKI.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Wiadomości bieżące.

— **Powszechne Wykłady Uniwersyteckie.** Dziś w środę 7 bm. prof. dr. J. Siemiradzki: „O Indyach amerykańskich” (z demonstr.). Zakład chemiczny Uniw. ul. Długosza 6. Początek o g. 7:30 wiecz. — Jutro we czwartek d. 8 bm. Prof. dr. K. I. Nitman: „Geografia ziem polskich”. Cz. VI. Ślask (z obraz. świetln.). Zakład fizyczny Uniw., Długosza 8. Początek o godzinie 6. — Asyst. Uniw. dr. S. Opolski: „Powietrze, ogień, woda” (z doświadczeniami). Zakład chemiczny Uniw., Długosza 6. Początek o godz. 7:30 wiecz.

— **Szkoła Nauk Politycznych** (gmach Skarbowski). Dziś, w środę 7 grudnia o g. 7 wiecz. wykład: p. dra Zdzisława Próchnickiego „Rozwój konstytucjonalizmu w stuleciu XIX”.

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** W niedzielę d. 11 b. m. o godzinie 11 przed poł. odbędzie się w sali stowarzyszenia „Gwiazdy” przy ul. Franciszkańskiej 1. 7 nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia przemysłowego krawców i kuźnierzy we Lwowie w sprawie upadku krawiectwa i niezawodowej konkurencji.

— **W Czytelnicy akademickiej** odbędzie się dziś bardzo zajmujący wykład dr. E. Piaseckiego p. t. „Hygiena płciowa”. Wstęp wolny tylko dla kolegów. Goście mile widziani.

— **Najbliższe wiece przemysłowe** w połączeniu z wystawą ruchomą urządzone staraniem „Ligi pomocy przemysłowej” odbędą się dnia 9-go b. m. w Tręboli w sali magistratu, wiec o godz. 3 popołudniu 10 b. m. w Kopyczyńcach, 11 b. m. w Borszczowie, 13 b. m. w Czortkowie.

— **Uroczystości maryjańskie.** Izba rękodzielnicza zaprasza wszystkie korporacje rękodzielnicze ze sztandarami do wzięcia udziału w uroczystości Niep. Poczęcia Najśw. Panny Maryi, która się odbędzie dnia 8 b. m. t. j. we czwartek o g. 6 rano w kościele Archikatedralnym.

— **Wystawa zbiorowa** Jana Góralczyka, jedynego u nas artysty-rzeźbiarza, który wziął za specjalność zwierzęta, została już otwartą w Salonach Latoura (ul. Teatralna 10). W zbiorze tym znajdują się nadzwyczaj zajmujące dzieła: konie w zaprzęgu, stado owiec na paszy, krowy prowadzone z targu, marzenie kota, koczica w skoku i t. p.

— **Z życia młodzieży.** XIII posiedzenie „Kółka filozoficznego Czytelnicy akad. we Lwowie” odbędzie się we czwartek, dnia 8 grudnia b. r. w sali Instytutu archeologicznego o godz. 10-tej. Na porządku dziennym: 1) Odczytanie protokołów; 2) Interpretacja akad. Skarbińskiego: „Teokryta idylla” II.; 3) Odczyt akad. Sabiniego „O mantee greckiej”.

XIV posiedzenie „Kółka filozoficznego” odbędzie się w niedzielę dnia 11 grudnia b. r. (tamże) o godz. 10 z następującym programem: 1) Odczytanie protokołu; 2) Interpretacja akad. Nowaka: „Teokryta idylla IV”; 3) Odczyt akad. Uricha: „O wychowaniu młodzieży w starożytności”: część I (Wychowanie fizyczne). Wstęp wolny.

— **Teatry. Teatr miejski:**

W środę 7 grudnia po raz drugi: „Naręczona milionerka”, operetka Henryka Berté.

We czwartek 8 grudnia o godzinie 1/2 do 1 w południe: Poranek japoński: po raz drugi: „Teraojoja” czyli wiosna szkółka, dramat historyczny japoński Tekada Izumo, przełożył i prologiem opatrzył Jerzy Żuławski. Przedstawienie rozpocznie „Turandot”, uwertura Webera, na japońskich motywach — odegra orkiestra teatralna.

We czwartek 8 bm. o godz. 3 i pół popoł. „Konsul generalny”, operetka w 3 aktach H. Reinharta.

We czwartek o g. 7 i pół wieczór po raz dziesiąty: „Tkaczka”, sztuka w pięciu aktach przez G. Hauptmanna.

W piątek 9 bm. po raz pierwszy (nowość): „Wesele Sobeidy”, poemat dramatyczny w 3 aktach Hugona Hoffmannstahla; tłumaczył Leopold Staff, w przedstawieniu biorą udział panie: Solska (rola tytułowa), Rotter, Otrembowa, Połocka; pp. Adwentowicz, Solski, Jaworski, Roman, Wysocki, Węgrzyn, Małski, Kwiatkiewicz, Bielecki i inni — i po raz pierwszy: „Daisy”, komedia w 1 akcie z angielskiego Tristana Bernarda.

W sobotę 10 bm. po raz trzeci: „Naręczona milionerka”, operetka w 3 aktach Henryka Berté.

— **Pocztą a święta.** Dyrekcja poczt w obecnym okresie zwiększenia się ruchu pakietowego w okresie

świąt Bożego Narodzenia, prosi nas o przypomnienie publiczności w jej własnym interesie, że przepisy pocztowe, dotyczące opakowania, zamykania i adresowania pakietów należy ściśle zachowywać. W szczególności należy adres przyszywać względnie trwale przymocować do przesyłki a nadto wedle możliwości odpis adresu do wnętrza przesyłki włożyć. Zawartość przesyłki należy dokładnie podać na adresie przesyłkowym. Jeżeli zawartość przesyłki podlega opłacie konsumpcyjnej, należy podać także ilość i gatunek zawartości.

— **O Szkołę dziennikarską.** Zawód dziennikarski traktuje się u nas dotąd, jako niewymagający żadnego specjalnego przygotowania, żadnej rozleglejszej wiedzy. Zdaje się jednak, że i pod tym względem nastaje zmiana. Oto w „Czytelnicy akademickiej” zawieszono przed rokiem Kółko dziennikarskie, skupiające młodych aspirantów zawodu, którzy pragną wspólnymi siłami godnie się do swej przyszłej pracy społecznej przygotować. Kółko to doszło do przekonania, że potrzebną jest i u nas szkoła dziennikarska w rodzaju tych, jakie istnieją już w rozmaitych krajach Europy. Dla stopniowego urzeczywistnienia tej myśli Kółko zwróciło się do zarządu Szkoły nauk politycznych z następującą prośbą.

„Dziennikarstwo nie może być traktowane jako praca, której ktoś poświęca się w chwilach wolnych od zajęć. Dziennikarz całą duszą oddać się musi swej pracy, siły swoje i zdolności jej poświęcać, stać wytrwale na swym posterunku, śledząc z uwagą pulsujące życie społeczeństwa.

Dziennikarstwo to zawód. Godzimy się na to w teorii. Ale to za mało. Musimy dążyć do tego, aby i życie mówiło nam to samo; podejmować musimy każdą myśl, która uprawnia nas do nadziei wyrugowania z życia publicystyki przygodnej. Ludzie, którzyby w zawodzie dziennikarskim widzieli nie ostatnią deskę ratunku po rozmaitych zawodach życiowych, ale zawód ciężki, a zaszczytny, którego praca zamyka się w granicach od apostołowania wartościowych ideałów społecznych — do ucziwejszej historyografii dnia — nie jest dużo. Sądźmy, że szkoła dziennikarska mogłaby po części zle usunąć. Gdy się zaczyna mówić o Szkole dziennikarskiej, trzeba sobie najprzód powtórzyć, że dziennikarze rodzić się powinni samorodnie. W ten sposób unika się zarzutu niechętnych, że szkoła talentów nie stwarza. O tem wiemy i nie myślimy aksjomatu tego obalać. Niemniej jednak widzimy potrzebę założenia u nas Szkoły dziennikarskiej.

Istniejące liczne Szkoły dziennikarskie za granicą, jak: w Berlinie, Paryżu, Lille, Heidelbergu, Nowym Jorku itp. świetnie rozwijają się, co świadczy o potrzebie tego rodzaju instytucji. Szkoły te jednak nie mogą stwarzać polskich publicystów. Dziennikarz powinien wczuć się w społeczeństwo, jeśli chce mu służyć godnie i uczciwie, powinien być krwią z krwi ziemi rodzinnej. Dlatego sądźmy, że założenie Szkoły dziennikarskiej u nas jest istotną, a nie urojoną potrzebą. Myśl założenia takiej szkoły rzucił w 1903 r. na lwowskim zjeździe Tow. Dziennikarzy polskich p. Stefan Gorski. Wydział jednak Towarzystwa, jako wydział Tow. humanitarnego nie czuł się powołanym do załatwienia sprawy nowej instytucji. W prasie odezwały się poważne głosy, popierające projekt; p. Rabski w „Kuryerze Warszawskim”, p. Zdzisław Dębicki w „Gazecie Polskiej” cenne w tej sprawie zamieścili uwagi; najpoważniejszy miesięcznik nasz „Biblioteka Warszawska” — przychylnie bardzo wyraziła się o projekcie; znany publicysta p. Bolesław Koskowski, który pierwotnie był przeciwny tej myśli, skoro poznał Szkołę berlińską, uznał istnienie Szkół dziennikarskich jako doniosłość kulturalną i gorąco oświadczył się za powstaniem Szkoły u nas.

Lwów, uposażony bardzo wybitnymi siłami uniwersyteckimi i Szkołą nauk politycznych, jest jedyną na ziemiach polskich placówką dla przyszłej szkoły dziennikarskiej. Tutaj zjeżdżaliby się słuchacze z różnych dzielnic, aby poznać i życie narodowe i inne warunki polityczne, aby, mając przyrodzone zdolności do pracy publicystycznej, wyrabiali się w Szkole i kształcili a później, wracając do rodzinnych stron, tam dziennikarstwo na wyższy poziom usiłovali podnieść.

Lwowska Szkoła Nauk Politycznych jest instytucją, w łonie której powstałby mógł związek przyszłej Szkoły dziennikarskiej. Program wykładów powinien mieć charakter uzupełniający wiedzę nabytą w Uniwersytecie. Nacisk kładziemy na to, że sprawa nie cierpi zwłoki, i dobrzeby było, gdyby kilka prelekcji dało się wciągnąć już w program letniego półroczna Szkoły politycznej. Takimi mogłyby być: Historia prasy w Polsce, O metodzie w dziennikarstwie, Administracja czasopism, Technika w dziennikarstwie, Prasa polska w Ameryce, Rozwój publicystyki zagranicznej, Etyka w dziennikarstwie, Prawodawstwo prasowe.

Ufni, że dzieło rozpoczęte rozrośnie się wkrótce — i miejmy nadzieję, wzmocze się kiedyś w pierwszą prawdziwą Szkołę dziennikarską na ziemiach polskich — zwracamy się z gorącą prośbą do Szanownego Zarządu Szkoły Nauk Politycznych, aby zechciał usiłowania nasze poprzeć i przeprowadzić uchwałę, która byłaby kamieniem węgielnym pod przyszłą Szkołę dziennikarską.

— **Lwowski chór akademicki** odbył onegdaj w IV sali uniwersytetu doroczne zwyczajne walne zgromadzenie. Sympatyczne to towarzystwo, którego nie brak nigdy przy uroczystościach narodowych, urządziło w ubiegłym roku administracyjnym przesyłać 50 publicznych występów, na cele dobroczynne niosło je we Lwowie ale

i na prowincji. Mianowicie urządziło ono w sezonie letnim wycieczkę do zdrojowisk krajowych. Obrót kasowy towarzystwa wynosił 3800 kor., wydatki znaczne tłumaczy wydział kosztami wycieczek i kompletnym brakiem jakichkolwiek dochodów z występów publicznych, produkuje się bowiem tylko na cele dobroczynne, pamiętając zawsze o tem, iż jest „polskiem towarzystwem akademickim”.

Sprawozdanie wydziału kończy się wzmianką, iż wydział odniósł się do gminy z prośbą o subwencję, i podziękowaniem dla wszystkich, którzy pracę chóru popierali, więc dla senatu akademickiego, dla profesora Rydygiera i prasy miejscowej. Po udzieleniu absolutorium ustępującemu wydziałowi, wybrano na rok bieżący przewodniczącym Michała Rossa, zastępcą Emila Kuczerę, skarbnikiem Romana Słuszkiewicza, sekretarzem Stanisława Klimczaka. Dyrygentem chóru obrano ponownie dra Zdzisława Szczepańskiego, któremu udzielono czteromiesięcznego urlopu aż do ukończenia służby wojskowej, drugim dyrygentem obrano Adama Żukrowskiego.

— **„Austriacka” reforma.** Dyrekcja poczt przesyła nam następujący komunikat:

„W ślad zawiadomienia z dnia 17 listopada b. r. zawiadamia się na podstawie rozp. minist. handl., że należy za pośrednictwem przy zamawianiu gazet i czasopism przez pocztę w kwocie 10 hal. uiszczać należy także za każdy zamówiony egzemplarz gazety „zagranicznej” jak również i za gazety krajowe, zamawiane przez poczty zagraniczne. Należyłość tę należy uiszczać w gotówce, a urzędy pocztowe będą za tę kwotę nalepić na zamówieniach — względnie w rejestrze gazetowym marki portowe”.

Tak więc cała rzekoma „reforma” z prenumerowaniem dzienników na pocztę okazuje się farsą, i to wobec powyższych opłat bodaj czy nie kosztowniejszą, niżli dotychczasowy sposób prenumerowania dzienników.

— **Dla jeńców polskich w Japonii** złożyli w Redakcji naszej: P. Zofia d' Abancourt dwa egzemplarze zabawy p. t.: „Piaś” i książkę do nabożeństwa. — P. Marya Pfeil książkę do nabożeństwa.

— **Uroczysty wieczór Mickiewiczowski** urządza we czwartek w ratuszu, dnia 8 grudnia lwowskie towarzystwo wstrzemięźliwości „Eleuterya”. Będzie to jeden z najwspanialszych wieczorów mickiewiczowskich tegorocznych, nie tylko przez to, że biorą w nim udział wybitne siły artystyczne naszego miasta, lecz i przez dobór programu, który obejmie to, co jest godne pamięci wieszczki, któremu poświęci słowo wstępne p. Gedeon Giedroyc. W koncercie wezmą udział panie: Amelia Kasprowiczowa, Wanda Szauer, Ant. Ogińska, pp. Henryk Jarecki, Aleksander Miś, Wł. Baranowski i Chór akademicki. Punktem kulminacyjnym wieczoru będzie odczyt prof. Uniw. dra W. Bruchalskiego na niezmiernie ciekawy, a mało znany temat: „Mickiewicz w Galicyi w r. 1822—55”.

— **W sprawie popierania przemysłu krajowego.** Komitet Tow. gospodarskiego ogłasza komunikat, w którym zwraca się do ziemian z zarzutem, że zbyt często bez żadnej potrzeby oddają pierwszeństwo rzeczom obcym. Nasze zakłady naukowe rolnicze, nasze produkcje nasion i nasze fabryki narzędzi i maszyn rolniczych w wielu wypadkach zupełnie stoją na równi z zagranicznymi. Tymczasem ogół nasz płaci dobrowolnie haracz zagranicy.

„Do takiego haraczu — powiada komunikat — zaliczyć musimy między innymi i zakupno aparatów gorzelniczych. Zakupna te w kraju naszym, posiadającym gorzelnię z górą 700, wynoszą co roku znaczne sumy, których lwia część pobiera zagranica, mimo tego, że na miejscu mamy bardzo dobre fabryki, które ze swego zadania wywiązują się bez zarzutu. W ostatnich czasach zajęła się wyrobem aparatów także i sanocka fabryka aparatów i jak o tem świadczą pisemne zapytania odbiorców, dostarcza je w wyborowej jakości”.

Zwracając uwagę na tę fabrykę, komunikat wykazuje też szkodliwość zwyczaju sprowadzenia pojedynczych części składowych i rozmaitych fabryk. System ten prowadzi do tego, że pomimo dobrych części składowych całość pozostawia wiele do życzenia. Najlepiej też powierzyć całą budowę gorzelni jednej fabryce, zastrzegając sobie zresztą jakość pojedynczych części wedle życzenia.

— **Znalezione** metrykę chrztu Katarzyny Leszczak. Do odebrania w naszej Redakcji.

— **Kronika policyjna.** W ul. Zamarstynowskiej pod l. 12 otworzono wytrychem mieszkanie p. Apolonii Melińskiej i po rozbiciu komody, skradziono złoty pierścionek z krwawnikiem, złoty pierścionek z perłami i różowym kamieniem, złotą i srebrną obrączkę, srebrny łańcuszek, złote kółczyki i rozmaite drobiazgi. — W ulicy Arciszewskiego pod l. 6 otworzono mieszkanie zarobniczy Maryi Nynka i zabrano jej chustkę zimową, ubrania i bieliznę. — Izraelowi Kamermanowi pozostającemu bez obowiązku, podczas noclegu u S. Selzera przy ul. Starozakonnej pod l. 3, skradziono z pod głowy całe ubranie; tak, iż obudziwszy się rano nie miał się w co ubrać. — W ul. Żółkiewskiej w domu pod l. 57 przytrzymano żebraka Antoniego Wulka na kradzieży bielizny. — Z wystawy sklepowej Wolfa Stocka skradziono czarny kłot w popielatą deseń. — W ul. Kotlarskiej pod l. 18 włamywali się złodzieje do szynkowni Józefa Flinacza, wybili dół otwór w drzwiach, podsuwali przezeń rygle i drzwi otworzyli. Szynkarz dla bezpieczeństwa zastawia na noc drzwi stołem, stoi

Kapelusze, Cylindry

z fabryk: Habiga, Plessa, Scotta, Chrystysa, Borsalino, Pichlera — poleca

Zdzisław Zdanowicz w Krakowie

Cenniki ilustrowane na żądanie wysyła.

ten party drzwiami przewrócił się i narobił takiego loskotu, iż pobudzili się wszyscy domownicy, a złodzieje musieli uciekać. — Podobnie nieudaną próbę zrobili złodzieje w ul. Żółkiewskiej pod l. 19, wylamali dwoje drzwi, prowadzących z sieni do sklepu Leona Nussbauera zbudzili łoskotem właściciela sklepu, ten jednak tak niezrażenie wziął się do łapania, iż wszyscy trzej uciekli. — Na szkodę Fani Zinkes właścicielki Grand kawiarni skradziono z piwnicy 40 flaszek likierów, wartości 180 kor.

□ **Powszechne Wykłady Uniwersyteckie na prowincyi.** W środę, dnia 7 bm. Rzeszów: Prof. gimn. J. Machowski „Powstawanie minerałów i skał“.

We czwartek, dnia 8 bm. Delatyn: Profesor uniwer. dr. G. Roszkowski, „Wojna a miłosierdzie“.

□ **Kroniczka Krakowska.** Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza, odbędzie zwyczajny walny zjazd delegatów w niedzielę dnia 11 bm. w Krakowie, w sali Muzeum techniczno-przemysłowego (plac Franciszkański obok kościoła Franciszkanów).

Chór akademicki. Zwyczajne Walne Zgromadzenie Tow. „Chór Akademicki“ obrało: prezesem kol. Stanisława Nowaka, wiceprezesem kol. Bolesława Walleka, sekretarzem kol. Władysława Wolińskiego, skarbnikiem kol. Jana Ziębę, bibliotekarzem kol. Franciszka Nowaka, nadto w skład wydziału weszli koledzy: Jan Wowczak, Michał Szyszka, Stanisław Bardzik, do komisji szkolącej obrano kol.: Witolda Bandrowskiego i Feliksa Myczkowskiego.

□ **Przemyśl.** Wspomnienie pośmiertne. Ostatniego listopada zmarł, a 2 bm. pochowany został przy niezwykle licznych udziałach ludności Witold Wacław Reger, urzędnik powiatowej Kasy chorych i wybitny członek galicyjskiej partii socjalno-demokratycznej. Zmarł na gruźlicę w 28 roku życia. Śp. Witold Wacław Reger zdobył sobie żmudną pracą wielki zasób wiedzy, wyrobił się na niepospolitego mowcę, a pełen poświęcenia bezinteresownego dla ludu roboczego, wielkim obdarzony temperamentem i odwagą obywatelską, jako organizator i działacz, położył duże zasługi dla stronnictwa, któremu z przekonania poświęcił swoje życie. Można się nie godzić z wizerunkiem politycznym zmarłego, ale przyznać należy, że charakter miał czysty, wolę niezłomną i działał w dziedzinie społecznej wiele dobrego.

Amatorskie przedstawienie. Na dochód Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza, grono amatorów odegrało w sali teatralnej Sokoła „Wroga ludu“. Słowo o znaczeniu społecznym utworu wygłosił dr. Liebermann. Widownia była przepelnioną, amatorowie grali bez zarzutu.

Kasa sieroca. W oddziale spadków sądu powiatowego sekretarz sądu p. Łoziński z wielkim nakładem pracy wprowadził w życie „kasę sierocą“. Uzbiierawszy znaczne kapitały, przystąpił Łoziński do ratunku finansowego włościan, zadłużonych w różnorodnych towarzystwach zaliczkowych i zagrożonych ruiną z powodu opłacania wysokich odsetek od pożyczek hipotecznych. Liczne już przeprowadził p. Łoziński konwersje sędziów i zasłużył sobie szczerze na miano dobrego sługusa, jakim go darzy ludność powiatu.

□ **Radziechów.** Pożar. W Kątach obok Radziechowa, wybuchł 5 bm. o godz. 3 rano pożar, którego ofiarą padła wielka gorzelnia Stanisł. hr. Badeniego, ubezpieczona w Krak. Tow. ub. na przeszło 60.000 k.

□ **Rzeszów.** (Poświęcenie domu II gimnazjum). Poświęcał budynek II gimn. ks. biskup Pelczar, wzięli zaś udział w uroczystości namiestnik hr. Potocki, wiceprezydent Rady szkolnej p. Płazek, radca szkolny Dworski i naczelnicy urzędów miejscowych z komendującym na czele. Przemawiał ks. biskup Pelczar, zbijając powszechny zarzut, jakoby nauka była przeciwną wierze i udowadniając historycznymi cytatami, że duchowieństwo było w Polsce dzwignią oświaty. Następnie zabrał głos namiestnik Potocki, a zwracając się do nauczycieli przestrzegał ich przed zbytnią łagodnością w ocenianiu postępów uczniów. Przemówienie to zrobiło przykre wrażenie na obecnych, wiało z niego przekonanie, iż głównym celem szkoły jest wychowanie przyszłych urzędników. Wobec najnowszych zdobyczy pedagogiki było przemówienie to anachronizmem, tembardziej ubolewania godnym, że przemawiał naczelnik kraju i że nie uwzględniał wyjątkowego położenia kraju pod względem szkolnictwa.

Po namiestniku przemówił dyrektor I-go gimnazjum J. Noga i obecnie mianowany dyr. II-go gimnazjum dr. Warmiski, — Przybycie drugiego gimnazjum zaznaczyło się w mieście naszem tak na polu życia towarzyskiego jak i umysłowego. Grono nauczycielskie urządziło raut na dochód ubogiej młodzieży — oczywiście nie obeszło się tu bez małomiasteczkowych kwasów, gdy przypadkowo pominięto kogo przy rozsyłaniu zaproszeń — w niedzielę zaś za inicjatywą tegoż grona odbył się pierwszy wykład Uniwersytetu powszechnego (prelegent prof. Uniw. dr. Raciborski) i o dziwo! zgromadził prawie 600 słuchaczy. Rzecz w Rzeszowie niebywała.

□ **Stanisławów.** Szkarlatyna. W śródmieściu zaszło znowu kilka wypadków szkarlatyny, zapewne zawleczonej z Knihylna, gdzie ta choroba przez dłuższy czas nagminnie grasowała. Stan zdrowotny w Knihylnie

nie o tyle się jednak polepszył, że szkoły napowrót w zeszłym tygodniu tam otworzono.

Zapowiedziany koncert na rzecz dobroczynnych instytucji kolejowych, mający się tutaj odbyć dnia 8 b. m., budzi powszechne zajęcie. Oprócz pianistki p. Wandy Paltinger i skrzypka p. Tyberga, wzmie w nim także udział znana śpiewaczka koncertowa p. Ada Dąbrowska, oraz połączone orkiestry Tow. muzycznego im. Moniuszki i wojskowa 24 pp.

□ **Tyśmienica.** Konkurs. Do majątku tutejszych handlarzy z kozuchami Mendla Gottfurchta i Mojżesza Benczera, otwarto konkurs.

□ **Jarosław.** Nowa zwierzchność miejska. Przy ukonstytuowaniu się Rady miejskiej 6 b. m. wybrano po raz trzeci, jednomyślnie na dalsze sześciolate burmistrzem dr. Adolfa Dietzusa, zaś większością głosów dr. Władysława Grabowskiego zastępcą, którą to godność piastował przez ubiegłych lat 12 dr. Władysław Jahl, obecnie członek Wydziału krajowego.

□ **Jarosław.** Wiec urzędników prywatnych wszelkich zajęć odbędzie się tu we czwartek 8 bm. Celem wiecu jest poinformowanie urzędników prywatnych o celach i działalności Tow. Wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych, jak i o wszelkich sprawach obchodzących ogół tych urzędników.

□ **Rzeszów.** Hojna ofiara. Nie chcący być wymienionym ofiarodawcą złożył w prezydium magistratu, w papierach wartościowych kwotę 5000 kor. na Przytulisko Brata Alberta w Rzeszowie. Nie mogąc w inny sposób nieznanemu ofiarodawcy wyrazić swej wdzięczności, Rada miejska jednogłośnie uchwała, powzięta na posiedzeniu w dniu 28 listopada b. r. postanowiła na tej drodze złożyć Mu serdeczne „Bóg zapłać“.

□ **Rudki.** Starostę p. Albina Świtalskiego, przechodzącego w stan spoczynku, żegnała 29 zm. tutejsza ludność, za inicjatywą nauczycielstwa. P. Świtalski, uczestnik powstania z 1863 r., gorący patriota, był prawdziwym urzędnikiem-obywatelem. Nie w przeprowadzaniu wyborów widział cel swej działalności, lecz w cichej pracy nad pomnożeniem szkół w powiecie i ulżeniem ciężkiej doli nauczycielstwa, które też na pożegnanie wręczyło mu album pamiątkowe. Odjeżdżającemu do Lwowa towarzyszyła banderya konna z mieścian i okolicznych włościan, członkowie stowarzyszeń i towarzyszy i tysięczny orszak publiczności. Miasteczko było iluminowane. Był to rzadki u nas dowód, że i starosta może zyskać sobie przychylność ludności.

□ **Monasterzyska.** W sprawie obsadzenia rzym. kat. probostwa donoszą nam, że zastępujący kolatora pełnomocnik forytuje kandydatów, nie nadających się na ten ważny posterunek duchowny. W mieście pracuje w fabryce tytoniu zwyż 100 robotników obojga płci, przeważnie młodzieży, jest tu stały garnizon wojskowy, przy odbudowaniu miasta pracuje wielu napływowych rzemieślników, przesiąkniętych zasadami zbyt liberalistycznymi, ludność polska z okolicznych wsi, do tutejszej parafii należąca, jest pod względem moralnym i oświatowym zaniedbana. Potrzeba tu więc kapłana gorliwego, któryby z poświęceniem i zaparciem się siebie, oddał się trudnej pracy duszpasterskiej.

□ **Dolina.** Śmierć w płomieniach znaleźli 60-letni Antoni Susiów i córka jego Olena w Grabowie. Pożar wybuchł w nocy i zniszczył 9 zagrod włościańskich na szkodę 22.000 kor., ubezpieczenia wynosiły tylko 1.200 kor.

□ **Krosno.** Wieczorek listopadowy urządził „Sokół“ tamtejszy we czwartek 8 bm. Piękny program zakończy dramat Libańskiego: „W katordze“, który odegrają amatorowie.

□ **Bolechów.** Zakończenie strajku w fabryce zapalek. Po dziewięciu tygodniach strajkowania powrócili nareszcie w dniu 29 z. m. robotnicy tutejszej fabryki zapalek Adlersberga do pracy napowrót. Wszystkie warunki skócenia dnia roboczego i podwyższenia wynagrodzenia dziennego fabrykant przyjął, zobowiązując się równocześnie do przyjęcia do pracy wszystkich strajkujących, bez wyjątku napowrót do pracy i nie wydaląc żadnego przed pół rokiem od chwili zawarcia umowy. Ponadto złożył p. Adlersberg, tytułem odszkodowania robotników, na ręce komitetu strajkowego, kwotę 600 koron.

□ **Tarnopol.** Nowe pismo peryodyczne zacznie wychodzić w połowie grudnia. Będzie to tygodnik, redagowany w duchu narodowym, a przeznaczony dla społeczeństwa polskiego na całym wschodnim pograniczu. Powstanie takiego pisma spełni dawno odczuwaną potrzebę szczerze polskiego organu kresowego, który przy odpowiednim kierownictwie mógłby bardzo poważnie spełniać zadania.

Wydawnictwo podejmuje specjalny komitet, a pierwszy numer zostanie rozesłany w wielkiej ilości egzemplarzy po całym Podolu.

Wydawnicza ruchliwość Koła T. S. L. poczyną wstępować na coraz szersze tory. Dotychczas wydawało karty widokowe, obecnie zaś wyjdzie z druku znaczniejszy nakład kieszonkowych kalendarzyków nader praktycznie ułożonych dla użytku, zwłaszcza tarnopolan, tudzież tani kalendarz ścienny. Oba pojawiają się w handlu już w tym tygodniu, jako dowód zabiegów komisji przemysłowej Koła w kierunku zdobywania nowych źródeł dochodu na pokrycie zolbrzymiałego budżetu wydatków,

Pomoc przemysłowa odbyła po dłuższej pauzie zebranie zarządu, na którym uchwalono przystąpić do Ligi T. P. M. W roku bieżącym prócz urządzania wystawy wzorów przemysłu i agitacji wśród kupców i rzemieślników, przeprowadził zarząd skuteczną akcję za cementem krajowym, który też obecnie niemal wyłącznie jest w okolicy używany przez budowniczych, przy szybko rosnącej produkcji dachówek, w robotach gminy i wojskowości.

† **Sentymentalne fałsze.** Jak zwykle w takich wypadkach, po rozruchach na placu Grzybowskim, zjawiała się bajka o „szlachetnych“ Rosyanach. Opowiadano sobie mianowicie, że niektórzy oficerowie pułków ułańskich i huzarskich, które policja na pomoc wezwwała, wzbranił się szarżować na bezbronną publiczność. Jest to nieprawda — stwierdza korespondent „Dziennika Poznańskiego“. — Wojska, konsystujące w Warszawie, podzielone są na rewiry według rozkwaterowania ich w mieście, a w miarę tego zobowiązane są nieść pomoc policji i żandarmerji, jeśli zajdzie tego potrzeba w odpowiednim rewirze. Ponieważ plac Grzybowski stanowi pod tym względem taki sam rewir, jak każda inna dzielnica, więc oficerowie nie mogli tej pomocy odmówić, są bowiem z góry do tego zobowiązani.

Wiadomości o tych „szlachetnych“ Rosyanach są niewątpliwie fałszem, ale publiczność warszawska lubi sentymentalne bajeczki.

† **Dwie pieczenie.** Piszą nam z Warszawy: Przy sposobności wojny rząd rosyjski pragnie upiec dwie pieczenie: nie dość, że szafuje hojnie krwią naszą na Dalekim Wschodzie, ale pragnie równocześnie posunąć o krok naprzód dzieło rusyfikacji Królestwa. A więc na miejsce służby kolejowej, którą powołano z drogi nadwiślańskiej na Daleki Wschód, naczelnik jej, znany złodziej, Iwanow, sprowadza wyłącznie Moskali z głębi Rosyi.

Obecnie ujawniają się jeszcze nikczemniejsze zakusy rządu. Powołano do służby wojennej dziesiątki tysięcy rezerwistów, przeważnie ojców rodzin, które pozostawiono na wolę losu, na głód i nędzę. Rząd rosyjski nie tylko nie myśli łożyć na ich wyżywienie, ale jeszcze — o, zgrozo! — urządza polowanie na pozostałe sieroty. Różne „przyjuty“ (ochronki) prawosławne, zwłaszcza na prowincyi, okazują obecnie ożywioną działalność. Mniszki i zgryza żądnych orderów czynowników, namawiają pozostałe po rezerwistach żony, aby oddawały dzieci do przyjuć. Głód i nędza to złi doradcy, niepodobna przeto liczyć na hart i oporność wszystkich matek. To też z różnych stron dochodzą już nas wieści o wypadkach umieszczenia dzieci polskich rezerwistów w „przyjuty“, tych jaskiniach moskiewskiego janczaryzmu.

W tej groźnej dla nas chwili, społeczeństwo polskie powinno się zdobyć na energiczną samoobronę. Trzeba koniecznie i to jak najrychlej, we wszystkich zakątkach Królestwa pozawiazywać tajne komitety opiekuńcze.

Nasi galicyjscy legaliści zapewne i przeciwko tej akcji „nielegalnej“ protestować będą — w imię zasady.

† **Nieudany koncert.** Z Kalisza donoszą do „Na przodu“:

„Dnia 23 listopada odbywał się koncert w sali ratuszowej, urządzony przez gubernatorową Nowosilcewową. Dochód miał być obrócony na rzecz „Czerwonego krzyża“. Sala była nabitą czynownikami i burżazją, zwabioną urozmaiconym programem koncertu. Koncert odbywał się w najlepsze, gdy naraz jakaś niewidzialna ręka stłukła flakonik z niesłychanie smrodliwym płynem.

Na sali powstał popłoch ogromny. Publiczność, trzymając się za nosy, rzuciła się do ucieczki. Oficerowie krzyczeli, że ten smród niechybnie poprzedza wybuch jakiejś bomby. Parę osób zemdlało, więc sprowadzono lekarza i przyniesiono środki czuące. Jeden z czynowników poznał się na smrodzie i jął krzyczeć, że to wrogowie zrobili, którzy będą się cieszyli, jeśli koncert się nie uda. Poczęto więc zatrzymywać uciekających, proponując im zaczekać na korytarzu lub w sąsiednich pokojach, zanim się salę przewietrzy.

Wietrzono ją przez całą godzinę; pootwierano wszystkie okna i wylano na podłogę kilkanaście flaszek wody kolońskiej i perfum. Ale koncert się nie udał, bo dużo publiczności pociękało do domów, a wreszcie było tak zimno, że wiele osób pozaziębiało się. Miano urządzić drugi koncert dnia 26, ale publiczność już nie chciała narażać się na wachanie smrodu — i koncert nie doszedł do skutku“.

† **Ofiara promieni Roentgena.** Ofiarą nieumiejętnego stosowania promieni Roentgena padł p. Stefan Mejer, kierujący biurem Zarządu Łowickiego Towarzystwa przetworów chemicznych i nawozów sztucznych. P. M., mając na dłoniach ekzemę, poddał się w lipcu roku ubiegłego promieniowaniu u jednego z warszawskich lekarzy, niby specjalnie z przedmiotem obeznanego i to tak nieszczęśliwie, że chory, mając ręce obie przepalone i pokryte ranami, przebył bardzo ciężką i bolesną kurację, trwającą dotąd, t. j. 17 miesięcy. Gdy wreszcie pomimo rady 26-ciu lekarzy miejscowych i zagranicznych, oraz trzykrotnych trudnych operacji, zagrożiło choremu zupełne wyczerpanie i rozstrój nerwowy, p. M. zmuszony był poddać się jeszcze jednej ope-

Fabryka cukrów i herbatników

Jana Höflingera

we Lwowie, ul. Teatralna 8 (plac św. Ducha)

poleca:

Czekoladę Mickiewiczowską

sztuka 20 hal.

racy — odjęcia kilku palców, przekładając kalectwo nad możliwą utratę życia. Operacji dokonano z pomyslnym skutkiem.

P. M. zamierza, po powrocie do zdrowia, wystąpić przeciwko lekarzowi, który go tak nieumiejętnie roentgenował, na drogę sądową.

Niemieccy socjaliści wobec dezertorów. Według doniesienia „Naprzodu“, w Katowicach na zgromadzeniu socjalistów niemieckich odbytem d. 27 listopada w Katowicach zawiązano komitet pomocy dezertorom z Rosji i Królestwa.

Δ Obchód listopadowy w Dreźnie. Piszą nam: Dnia 5 b. m. obchodziła nieliczna kolonia polska w Dreźnie rocznicę powstania listopadowego. Urządzeniem obchodu zajęło się niezwykle ruchliwe Towarzystwo, istniejące od lat kilkunastu, „Przemyslowców polskich“, grupujące w swym łonie prawie wszystkich Polaków, mieszkających w Dreźnie. Na zebranie stawili się oprócz Polaków z Drezna młodzież studyjująca w pobliskich zakładach naukowych. Część artystyczna wieczoru wypadła doskonale, rozrzucając wrażenie zrobiła deklamacja małej dziewczynki, mówiącej dopiero od kilku miesięcy po polsku. Po produkcjach artystycznych resztę wieczoru spędzono na pogadance, a śpiewy „Z dymem pożarów“ i „Boże coś Polskę“ zakończyły tę podniosłą uroczystość.

Δ Uroczystość Mickiewiczowską w Berlinie urządziła w niedzielę 11 b. m. tamtejszy komitet polityczny na Berlin i Brandenburię. Obchód odbędzie się popołudniu w sali Kellera (przy Koppenstrasse 29.)

Δ Polskie koncerty w Wiedniu. W ubiegłym tygodniu odbyły się w Wiedniu dwa polskie koncerty. We wtorek w wielkiej sali Tow. muzycznego przedstawił się Wiedniowi artysta Ignacy Friedmann. Wielka sala Tow. muzycznego była jaknajbardziej wypełniona. Wszyscy krytycy muzyczni przybyli, aby słyszeć ucznia prof. Leszetyckiego. Powodzenie było znakomite, szczególnie koncert Czajkowskiego uzyskał szczery poklask znawców. — Następnego dnia po raz pierwszy przedstawiła się tutejszej publiczności pianistka, p. Wanda Landowska, którą poprzedził rozgłos z Paryża i Berlina. P. Landowska jest przedewszystkiem interpretatorką Bacha, którego utwory wykonuje to na fortepianie, to — ażeby zachować koloryt epoki — na takzwanym „Clavecin“ czyli fortepianie z XVII i XVIII wieku. Była to produkcja artystyczna w poważnym stylu i dojrzała. I ten koncert miał powodzenie poważne. P. Landowska koncertuje w tych dniach w Berlinie, a w przyszłym tygodniu urządzi drugi koncert w Wiedniu.

Henryk Melcer-Szczawiński, który w krótkim czasie, odkąd jest profesorem w konserwatorium wiedeńskim, zdobył sobie wielki szacunek tutejszego świata muzycznego, wystąpi w niedzielę w koncercie urządzonym przez filię uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza. Koncert poprzedzi odczyt o Moniuszce, wygłoszony przez śpiewaka opery nadwornej p. dra Zawilowskiego.

Na bieżący sezon zapowiedziany też jest koncert młodziutkiej córki prof. konserwatorium lwowskiego, panny Wolfstallówny.

Δ Nowe pismo polskie w Brazylii. Oprócz „Gazety polskiej w Brazylii“, która wychodzi w Kurytybie już od lat 12, w grudniu br. ukaże się tam nowe pismo polskie pt. „Polak w Brazylii“ pod redakcją Jana Hiempla. „Wobec znanego wszystkim zamiaru ks. Franciszkanów — pisać odezwa zapowiadająca ukazanie się „Polaka“ — założenia niemieckiego pisma, wydawanego po polsku, aby tem łatwiej znieprawiać serca braci naszych, aby ojczyste mowy naszej używać do ponizienia wszystkiego, co polskie, jednym słowem, wobec wyraźnej napaści ze strony księży niemieckich, szeregi nasze nieodpowiednie wzmocnienia potrzebują“. Tem Redakcja objaśnia założenie nowego pisma, choć wydawaćby się mogło, że racjonalniejszem „wzmocnieniem szeregów“ byłoby rozszerzenie i urozmaicenie istniejącego pisma, zamiast zakładania nowego, wątpliwem jest bowiem, czy dwa pisma polskie utrzymać się zdołają. „Gazeta polska“ przyjęła zapowiedź nowego pisma nie wrogo wprawdzie, ale dość kwaśno podnosząc jedynie, że p. Hiempe jest człowiekiem dość zamożnym, będzie więc miał możność rozdawania pisma „za darmo“. „Polak w Brazylii“ będzie wychodził raz na tydzień, a co miesiąc będzie dawał dodatki ilustrowane.

○ Demonstracja w teatrze petersburskim. „Berliner Tageblatt“ donosi, że na jednym z przedstawień w teatrze Michałowskim, gdy na scenę wyszła artystka francuska, pozostająca w bliskich stosunkach z W. ks. Aleksym, rozległy się wśród publiczności okrzyki: „Precz z brylantami, kupionymi za pieniądze, na inne cele przeznaczone“. Krzyżano tak długo, aż wreszcie wysoki protektor aktorki teatr opuścił.

○ Skandaliczna sprawa. I Niemcy doczekali się czegoś w rodzaju procesu Kwileckich. Oto wkrótce przed sądem krajowym w Dreźnie roztrząsaną ma być sprawa wynikła z rozwodu księcia Fryderyka Schönburg-Waldenburg z jego małżonką z domu ks. Burbon.

Książę Waldenburg odmawia praw dziedzictwa do tytułu i majoratu jednemu synowi, liczącemu obecnie pięć lat życia i nie chce uznać go za swe prawne dziecko, opierając się jakoby na dokumentach i listach zna-

leżonych w swoim czasie i będących właśnie przyczyną rozwodu.

Orzeczenie sądu w tej tak drażliwej kwestyi budzi ogólnie niezwykle zaciekanie, bowiem prawnicy drezdeńscy będą mieli do rozstrzygnięcia nielada zadanie.

Do dzisiejszego numeru naszego pisma załączamy „Kalendarz losowań“ domu bankowego Edwarda Urbana w Bernie. Książkę tę polecamy uwadze czytelników naszych tem chętniej, że dom bankowy Edwarda Urbana w Bernie przez cały przeciąg swego 35-letniego istnienia, zawsze w pierwszej linii dobra klienteli swojej przestrzegać umiał, odznaczając się sumiennością i ścisłością w przeprowadzaniu powierzonych sobie interesów. Książeczka zawiera rzeczy najbardziej godne uwagi kapitalistów i takich, którzy zostają nimi pragną, polecamy też treść jej łaskawej uwadze.

LITERATURA I SZTUKA.

○ Muzyka.

P. Korolewicz-Waydowa święci od kilku tygodni nadzwyczajne tryumfy na wielkiej scenie londyńskiego Covent Gardenu. W doniesieniu onegdajszem (nr. 571) o jej występach londyńskich przez pomyłkę drukarską z nazwiskiem p. Waydowej, zamiast panińskiego nazwiska: Korolewicz, złożono nazwisko Kruzelnickiej. Czytelnicy z pewnością spostrzegli pomyłkę odrazu, niedawno bowiem donosiliśmy już o powodzeniu p. Korolewicz-Waydowej w Londynie z powodu wystąpienia w „Fauście“. Od tego czasu dzienniki londyńskie po wielokroć rozpisywały się o jej talencie, podając portrety artystki.

Pni Irena Bohuss-Hellerowa odniosła, jak nam telegraficznie donoszą, niezwykle tryumf na scenie medyolańskiego teatru „Lirico“. Kreać jej w operze Oreficego „Chopin“ przyjęto wprost z entuzjazmem.

○ Malarstwo i rzeźba.

W salonie Krywulta w Warszawie urządzono kolektywną wystawę pejzażów Willy Hamachera z Berlina. Obrazy te były poprzednio w Krakowie. Do Lwowa widocznie trudniej sprowadzać obrazy z Krakowa, niż do Warszawy. Dziwnie zielono wszystko widzacy, niepośledni ten malarz urządził równocześnie zbiorową wystawę w Görlitz.

Pluviale z Ascoli, skradzione przez kilku „miłośników sztuki“ w r. 1902 z katedry w Ascoli i sprzedane przez nich za 40.000 marek handlarzowi, od którego je nabył Pierpont Morgan, zwróconem przezeń zostało, jak donoszą z Nowego Jorku do Rzymu, po długich ociąganiach, rządowi włoskiemu. Dziwne to dzieło starej sztuki tkackiej, pochodzące z trzynastego wieku, sporządzone ze złotych nici i brokatu, przedstawia Matkę z dziećmi, Ukrzyżowanie, głowę Chrystusa, Ukrzyżowanie św. Piotra i inne.

Rzeźbiarz francuski Guillaume, dyrektor Academie de France w Rzymie, mieszczącej się od roku 1803 w willi Medici, podał się do dymisji. Guillaume liczy obecnie 82 lat życia.

Madonna di casa Pazzi Donatella, zaginęła była od lat dwustu. Niedawno odkrył ją w pewnym prywatnym muzeum wiedeńskim historyk sztuki dr. Abels. W dniach ostatnich oglądali ją licznie znakomici uczeni i zbieracze, między innymi także zagraniczni dyrektorowie muzeów i wszyscy uznali ją za autentyczną. Ażeby umożliwić publiczności zapoznanie się z dziełem, obiecał Hagenbund użyć w swej jesiennej wystawie specjalnej sali dla dzieła dziwnego przez swój rozwój i duch blizki dzisiejszemu twórcy renesansowego.

Ruch artystyczny na Węgrzech. Znakomity pedagog Szymon Hollosy, w którego szkole w Monachium kształciło się wielu polskich malarzy, między innymi Konrad Krzyżanowski, obecny profesor Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie, znany portretista urządził swą zbiorową wystawę w salonie „Könyves Kalman“ w Budapeszcie.

Ruch artystyczny nad Bałtykiem. W Rydze ukończono niedawno nowe muzeum sztuki. Między zarządem a artystami przyszło do nieporozumienia, gdyż ci ostatni nie chcieli dopuścić do tego, aby je otworzono „północną“ wystawą, ale jedynie wystawą „bałtycką“. „Północna“ oznacza Szwedów, Norwegów i Finlandów. Zaproponowano na początek wystawę Saszy Schneidra, wreszcie zgodzono się, że muzeum corocznie aranżować będzie wystawę jedną bałtycką, jedną rosyjską i jedną zagraniczną, a nadto wystawę artystyczno-przemysłową.

Monachium, jako centrum artystyczne. Atmosfera artystyczna w Monachium względnie do swego niedawnego poziomu tak dalece zaczyna podupadać, że młodzi artyści tamtejsi coraz częściej emigrują najchętniej do Paryża. Niedawno przeniósł się w ten sposób młody i wielokrotnie już odznaczany rzeźbiarz Hinterseher.

NADESŁANE.

Za tę rubrykę Redakcyja nie odpowiada.

Zwraca się uwagę, że pod firmą WIKTORA nie istnieje już Instytut techniczno-dentystyczny na ul. Hetmańskiej ale obecnie plac Halicki 7.

11529

Dentysta Dr. JÓZEF MESCHEL

Lwów, ul. Sykstuska 1. 33. — Sztuczne zęby i korony, plomb porcelanowe. 11586

Zakład lekarsko - kosmetyczny

Dr. LEONA RAPPA

ul. Jagiellońska nr. 7, usuwa się włosy z twarzy za pomocą elektrolizy, węgry, piegi, zmarszczki, plamy i. d. Masaż twarzy Ordynuje od 9—12 i od 3—6.

Dr. ZOFIA MORACZEWSKA

po powrocie z Francensbadu ordynuje w chorobach kobiecych od 3—4 popoł. ul. św. Mikołaja 19, l. p. 10722

Docent Uniwersytetu lwowskiego

Dr. E. BIERNACKI

były długoletni ordynator kliniki dyagnostycznej oraz szpitala Wolskiego w Warszawie, ordynuje w chorobach wewnętrznych od 3—5 popoł., Piekarska 42, l. p. 11380

Dr. Józef Bardach

11691

Specjalista chorób kobiecych i akuszer. Były operator kliniki położniczej Rady dworu prof. Chrobaka w Wiedniu, po odbyciu długoletniej praktyki za granicą osiadł w STANISŁAWOWIE i ord. przy ul. Lipowej 7.

Lekarz dentysta

Dr. S. RAPPAPORT

ul. Sykstuska 9. Sztuczne zęby, wyjmowanie zębów bez bólu. Plombowanie. 11740

Niszczenie zabytków dziejowych.

Mamy do zanotowania nowy wypadek barbarzyńskiego niszczenia starożytnych zabytków budowniczych. Dom pod l. 12 ul. Blacharska, typowy okaz kamienicy mieszczańskiej z XVII wieku o trzech oknach, dużej sklepionej sieni, o profilowanych belkach w stropach i t. p. — została do pół zburzona, bez zezwolenia i wiedzy władz budowniczych. Kamienica ta należała do wybitnej rodziny mieszczańskiej Krauzów, stąd też „Krauzowską“ zwana. Sąsiaduje ona bezpośrednio z domem ks. Ponńskiego, nad którego bramą wybita data „1580“ wskazuje najlepiej wysoką jej wartość dla historii budownictwa w Polsce. Nietylko przeto wartość samej kamienicy zburzonej, ale choćby samo sąsiedztwo z jedną z najstarszych kamienic we Lwowie, mającą ponadto znaczenie historyczne, jako własność niegdyś króla Jana III, zasługiwała ta kamienica na nieco lepszą opiekę ze strony organów do tego powołanych.

Namiestnictwo okólnikiem z 10 maja br. l. 16732 poleciło wszystkim starostom i prezydentom miast Lwowa i Krakowa, — wobec licznych wypadków samowolnego niszczenia zabytków dzieł sztuki — najściślej czuwanie z urzędu, co do każdej zamierzonej przebudowy lub restauracji, zasięganie zawsze opinii konserwatorów i aby przedtem nie wydawano konsensów na przebudowę. Przepis ten stosuje się tedy do Lwowa ale wobec znanej miękkości naszego magistratu, właściciele domów i budowniczowie z tych przepisów nie wiele sobie robią.

Właścicielką domu zburzonego jest p. Regina Sass, ta sama, która przed kilkoma miesiącami rozpoczęła samowolnie restaurację innego swojego domu pod l. 19 ul. Blacharska, przyczem poniszczyła również historyczno-artystyczne cechy budownictwa owego domu.

Wprawdzie roboty jej wówczas wstrzymano i nałożono drobną grzywnę, ale właśnie łagodność magistratu w sprawach takich dodaje otuchy spekulantom budowlanym. P. Sass wniosła podanie o konsens na rekonstrukcję, ale też równocześnie nie czekając na wynik podania, zaczęła ową rekonstrukcję, burząc całe ściany starego domu. Magistrat nie miał jeszcze czasu zapytać konserwatora o opinię, nie wydał jeszcze konsensu na robotę, a tymczasem przebudowa doprowadzona już prawie do połowy.

Jeżeli tak będzie się postępować dalej, to wkrótce znikną z miasta wszystkie budynki, mające jakąkolwiek wartość artystyczną lub historyczną, a zostaną same tylko budy sklepowe wedle najnowszego typu spekulacyjnego z wapna i starej cegły i obliczone z góry na to, że egzystować mają co najwyżej lat kilkadziesiąt. Dlatego obowiązkiem jest departamentu budowniczego zarzucić dotychczasową miękkość i słamazarność w sprawach tego rodzaju — i rozwinąć nieco więcej energii w poszanowaniu zabytków historycznych, a zarazem więcej surowości wobec niesumiennej niszczyli pa-miątek dziejowych.

Z sali sądowej.

Skrytobójcze morderstwo.

tut. sądem przysięgłych rozpoczęła się dziś przeciwko Piotrowi Klebie i towarzyszom, oskarżonym o skrytobójcze najemne morderstwo. Sprawa według obszernego (146 str.) aktu oskarżenia przedstawia się następująco:

Dnia 20 lipca br. włościanin Dymitr Dumas, jadąc przez pola „Kunińskie“ koło Magierowa, spostrzegł,

KALENDARZ SŁOWA POLSKIEGO na rok 1905

wyszedł z druku. — Cena egz. opr. w płótno angielskie. K. 1.20.

z przesyłką pocztową w opasce zwykłej 1.10 K w opasce poleconej 1.65 K. Do nabycia w księgarniach, biurach pism, lub wprost w Administracji. „Słowa Polskiego“ we Lwowie. 10114

jak pies ogryzał jakiś okragły przedmiot większej objętości. Chcąc zbadać co to jest takiego, zszedł z wozu, a odpędziwszy psa, ujrzał ku swemu przerażeniu ludzką głowę bez dolnej szczęki, nosa i oczu.

Ochłonawszy nieco, podniósł głowę z ziemi i pokazał ją pracującemu opodal Janowi Maternie, który rozpoznał głowę zaginionego przed kilku dniami włościanina z Magierowa Pyłpa Łoży. Zaczęto szukać dalej i w niedługim czasie znaleziono leżący w zbożu tułów, nadgryziony już przez psy i stoczony przez robaki. Nie ulegało wątpliwości, że spełniono tu morderstwo, o którym zresztą szeroko już przedtem mówiono we wsi. Zaraz z początku skierowano podejrzenie przeciwko Piotrowi Klebie, Maksymowi Pyłpowskiemu i Iwanowi Klebie, których opinia we wsi wskazywała jako sprawców tego strasznego morderstwa, dokonanego za namową brata denata Fedka Łoży.

Fedko Łoża czuł od szeregu lat jakąś nienawiść do starszego brata swego Pyłpa — która miała źródło w tem, że Pyłpowi lepiej się powodziło. A jednak Fedko Łoża otrzymał od ojca przy podziale gruntu większy i lepszy obszar z krzywdą starszego brata, którego ojciec nie lubiał i odstąpił mu zagon, wystarczający na pół korca zasiewów.

Mimo to skrzywdzony Pyłp nie sarkał, a pracą i oszczędnością doprowadził do tego, że w niedługim czasie kupił sobie dwa konie i nie mogąc pracować na polu, zarabiał furmanką. Dobrobyt brata był solą w oku leniwego i z natury złego Fedka. To też często szukał zwady z bratem, o które było nie trudno, gdy się zważy, że grunty ich graniczyły ze sobą. Tak więc jednego dnia szło o ścieżkę Pyłpa, której Fedko chciał używać wyłącznie, drugiego o płot, drzewko graniczne i t. p. Bracia często pozywali się, wnosili przeciw sobie doniesienia karne, ale i to nie pomagało. Na wiosnę b. r. wybuchł ogień, podłożony przez niewyśledzonego sprawcę, który zniszczył obejścia obu braci.

Uradowany Fedko, że będzie mógł się zemścić na bracie, wniósł przeciwko niemu doniesienie do sądu, oskarżając Pyłpa o podpalenie. Śledztwo jednak nie przyniosło żadnych rezultatów. Teraz Fedko już nie krył się z nienawiścią do brata i nieraz wobec świadków odgrażał się, że „musi bratu zrobić koniec“, „musi go sprawić“ i „wziąć na swoją duszę“. Nieraz skarżył się Fedko przed sąsiadami na brata i wołał, że „choćby go to miało 50 złr. kosztować, to Pyłpa kości rozwłóczę psy po polu“. W niedługim czasie zaczął szukać tego któryby jak mówił — „wziął Pyłpa na swe sumienie“. W tym celu, jak zeznali świadkowie, zachodził często Fedko do Kunina, przysiółka Magierowa, gdzie mieszkał Piotr Kleba, z bratem Iwanem i Maksymem Pyłpówem. Tu przy wódce, którą przynosił Fedko Łoża, często coś się naradzali, starając się, aby ich nikt nie podsłuchiwał. Nareszcie w dniu 15 lipca przyniósł Fedko do chaty Klebów 2 litry wódki częstował ich, a przy tej sposobności obiecał im dać 100 kor. za zamordowanie brata, wręczając 20 koron zadatku. Morderstwa mieli dokonać w czasie, gdy Fedko będzie odsiadywał w Żółkwi karę trzydniowego aresztu za kradzież.

I rzeczywiście dnia tego udał się do Żółkwi, rozpowiadając wszystkim, że wróci za trzy dni. Tymczasem podochoćceni wódka spółnicy, postanowili dokonać morderstwa zaraz w nocy z 15 na 16 lipca. Poszlaki przemawiają zatem, że morderstwa dokonano w ten sposób. Około 12 godziny w nocy wyszli ze swej chaty Piotr i Iwan Klebowie wraz z Maksymem Pyłpówem. W miejscu, gdzie znaleziono zwłoki, pozostali Iwan Kleba i Maksym Pyłpów, Piotr Kleba zaś udał się do Pyłpa Łoży, z którym już przedtem umówił się, że pójdą razem kraść deski. Zamiast po deski, zaprowadził Piotr Kleba Pyłpa Łożę na miejsce, gdzie czekali jego towarzysze. Tu zaczął raczyć się wódką podczas czego jeden ze współników (niewiadomo który) ugodził Łożę obuchem siekiery w tył głowy, łamiąc mu podstawę czaszki. Gdy Łoża padł na ziemię, otrzymał drugie cięcie w szyję tak silne, że głowa jego odpadła od tułowia.

Po znalezieniu trupa, przedsięwzięto natychmiast rewizję u Piotra Kleby, u którego prócz świeżo odczysszonej siekiery nie znaleziono żadnych śladów. Natomiast u Iwana Kleby i Maksyma Pyłpowa znaleziono zakrwawioną bielizną, a plamy krwi, jak oni podali, miały pochodzić z krwotoku z nosa.

Podczas trwania śledztwa, Fedko sam zdradził się, że brał udział pośredni w morderstwie. Oto podczas śledztwa obwinionych zakradał się pod drzwi i okna, podsłuchiwał, a usłyszawszy, że żona zamordowanego, Olena, zeznała, jakoby Piotr Kleba budził krytycznej nocy jej męża i razem z nim poszedł w pole, namawiał ją, aby w sądzie odwołała to zeznanie. Wobec tego oprócz uczestnictwa w morderstwie przez namawianie i nakłanianie oskarżony jest Fedko Łoża o nakłanianie do fałszywego świadectwa. Między oskarżonymi zasiada także Feśka Klebowa, żona Iwana, której akt oskarżenia zarzuca składanie i namawianie do fałszywych świadectw. Oto zeznała ona przed sądem, że krytycznej nocy mąż jej spał w domu, co okazało się nieprawdą. Następnie obiecując niejkiej Tekli Kudykowej kurę, potem wieprza, cielę, a w końcu konia z wozem, prosiła ją, aby nie zdradzała przed sądem podsłuchanej rozmowy, jaką prowadzili obaj Klebowie z Pyłpówem. Oto mieli oni mówić, że z zamordowanym nie byłaby taka łatwa sprawa, gdyby był nie wypit pół litry wód-

ki. Taka jest w skróceniu treść aktu oskarżenia. Opiera on się przeważnie na niejasnych zeznaniach świadków, na przypuszczeniach często błędnych, więc może dopiero rozprawa wykaże jasno winę sprawców tego strasznego morderstwa.

Rozprawie przewodniczy prez. Przyłuski, oskarża prok. dr. Zagórski, bronią Iwana i Feśka Klebów adw. dr. Solański, reszty zaś oskarżonych dr. Raabe (jun.)

Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do przesłuchania oskarżonych, którzy stanowczo wypierają się winy, starając się sprytnie oddalić od siebie wszelkie poszlaki. Godz. pół do 2 trwa przesłuchanie oskarżonych.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Zasadnicza dyskusja w parlamencie włoskim.

Rzym. (TBK.). W dyskusji nad interpelacją gen. Pelloux oświadczył prezydent gabinetu Giolitti, że złą przysługę oddają ci monarchii i jedności Włoch, którzy domagają się gwałtownego stłumienia ruchu robotniczego. Jest to powszechny objaw współczesnego ruchu socjalnego, że koła pracujące dążą do poprawy swego bytu. Rząd nie powinien przeszkadzać temu dążeniu, a obowiązkiem jego jest tylko utrzymać jego objawy w granicach prawnie dozwolonych. Podstawą istnienia Włoch jest system monarchiczny; system republikański doprowadziłby do rozpadnięcia się państwa i do niewoli prowincji włoskich.

Choroba papieża.

Rzym. (TBK.). Papież lekko się przeziębził. Dr. Laponi oświadcza, że jest to mała niedyspozycja, która ustąpi w ciągu dnia jednego.

Pokojowe orędzie Roosevelta.

Waszyngton. (TBK.). Roosevelt przedłożył wczoraj kongresowi orędzie, w którym powiada, że celem zagranicznej polityki Ameryki, jak i wszystkich kulturowych narodów, jest przyspieszenie dnia powszechnego pokoju. Dopokąd atoli nie istnieje trybunał, przed którymby państwo obrażające mogło być oskarżone przez inne, niemożliwym jest ustanie zbrojeń. Orędzie podnosi zawarte przez Amerykę traktaty rozjemcze, oraz załnicowane zwołanie konferencji haskiej.

Zaprzecza stanowczo temu, jakoby Stany dążyły do zdobyczy terytorjalnych; wywodzi, iż koniecznością było, aby wolny naród zaprotestował przeciw rzezi żydów w Kiszyniowie i przeciw okrutnemu uciskowi Ormian. W celu sprawiedliwego przeprowadzenia postulatów międzynarodowych potrzebuje Ameryka silnej marynarki, podwyższenie jej stanu wynika z doświadczeń obecnej wojny.

W końcu wyraża orędzie nadzieję, że Filipiny zostaną o tyle samodzielne, iż wejdą wobec Stanów w podobny stosunek co Kuba.

Mobilizacja w Warszawie.

Berlin. (Tel. wł.) „Berliner Tageblatt“ donosi z Warszawy pod datą 5 b. m., że zarządzono ogólną mobilizację, co wywołało wielkie zaniepokojenie.

Zmiany w armii rosyjskiej.

Petersburg. (TBK.) „Ruskij Inwalid“ ogłasza zamianowanie szefa VIII dywizji konnicy, Beckmanna, komendantem XII korpusu armii, a szefa sztabu kaukaskiego okręgu wojskowego, Sanderą, komendantem XX korpusu armii.

Dżuma.

Londyn. (TBK.) Na pokładzie parowca „Beybrid“, który z La Plata przybył do portu w Londynie, stwierdzono wypadek dżumy. Zarządzono nadzwyczajne środki ostrożności.

Sejm finlandzki.

Helsingfors. (TBK.) Generał gubernator Obolen-ski wręczył łaskę marszałkowską wiceprezydentowi senatu Linderowi, którego car zamianował marszałkiem sejmu krajowego.

Rada państwa.

Wiedeń. (TBK.) Komisja budżetowa prowadzi dziś dalej dyskusję w sprawie zapomóg. Przemawiali Fiedler i Eugeniusz Abrahamowicz.

WOJNA.

Z placu boju.

Tokio. (TBK.) Wódz armii pod Portem Artura donosi, że ostrzeliwanie stojących w porcie okrętów podjęto na nowo dnia 6 grudnia.

Londyn. (Biuro Reutersa.) Donoszą z Tokio: Sądzą tu, że nadchodzi chwila ogólnego szturm na Port Artura. Szturm ten będzie niewątpliwie skuteczny.

Według doniesienia z głównej kwatery gen. Oku, Japończycy zamysłają przezimować na obecnych swych leżach.

Mobilizacja japońska.

Londyn. (TBK.) „Daily Telegraph“ donosi: W Tokio ogłoszono cesarskie rozporządzenie, które zarządza organizację milicji i wojsk ochotniczych.

Po zamknięciu numeru.

Linia telefoniczna Lwów — Wiedeń przerwana, wskutek tego depesz telefonicznych nie otrzymaliśmy.

Nowe połączenie z Węgrami. Potrzebę dogodnego połączenia Zakopanego ze Spiżem odczuwano od dawna po obu stronach Tatr. To też Wydział krajowy, wytyczając drogę do Morskiego Oka, oparł ją w jednym punkcie o graniczną rzekę Białkę a następnie poczynił starania u rządu węgierskiego o połączenie tej drogi z gościńcem z Jaworzyny do Smokowca. Ponieważ gościniec węgierski dochodził również do brzegu Białki, potrzeba było tylko mostu na rzece, który Galicya chciała wybudować własnym kosztem. Rokowania o to przepadły na czas najgorętszej walki o Morskie Oko. Węgrzy odrzucili wtedy propozycję naszego Wydziału krajowego, jako nie przedstawiającą dla nich rzekomo żadnej korzyści; podczas urzędowania sądu rozjemczego na terenie spornym, nawiązali jednak ponowne rokowania, oświadczając teraz ze swej strony gotowość wybudowania mostu własnym kosztem. Rokowania trwały całe dwa lata, bo sprawa oprzeć się musiała o Wiedeń i Budapeszt. Dopiero dnia 24 zm. zebrała się nad Białką komisja galicyjsko-węgierska i wytyczyła miejsce pod most, którego budowa ma być ukończoną jeszcze przed najbliższym sezonem letnim.

„Nowe to połączenie — pisze „Przegląd Zakopiański“, z którego wiadomość czerpiemy — ma dla ruchu turystycznego niepoślednie znaczenie, skraca bowiem drogę z Zakopanego do Smokowca o połowę i zachęcać będzie wielu turystów, przybyłych do Smokowca dla poznania także północnych stoków Tatr“.

Z ratusza. W gmachu ratuszowym panował wczoraj wieczorem mimo św. Mikołaja ruch wcale niezwykły. Obok zwyczajnych sesyj, sekcji budowniczej i komisji rzeźnianej obradowały także na posiedzeniach nadzwyczajnych sekcja finansowa i organizacyjna. Posiedzenie sekcji organizacyjnej było szczególnie ożywione i trwało od 6 do 10 godziny. Przedmiotem obrad była obsada posad nauczycielskich w szkołach wydziałowych i pospolicznych miejskich. Obsadzono ogółem przeszło 80 posad nauczycieli i nauczycielek przeważnie zgodnie z propozycją magistratu.

Co do terminu od kiedy płaca nowomianowanym ma być przyznana, postanowiono postąpić zgodnie z przepisami ustawy t. j., że wyższa płaca asygnowana będzie od pierwszego dnia miesiąca następującego po dacie zatwierdzenia powyższych propozycji przez Radę szkolną krajową.

Nominacje powyższe znajdują się na pierwszym punkcie porządku dziennego dzisiejszego tajnego posiedzenia pełnej Rady miejskiej.

Z Filharmonii lwowskiej donoszą: Koncert Bronisława Hubermana odbędzie się dnia 12 bm. a nie 17 bm., jak niektóre dzienniki przez pomyłkę podały. Wielki nasz artysta odniósł olbrzymi sukces w Bukareszcie, skąd przyjeżdża do Lwowa w niedzielę.

Dyrekcja Filharmonii stara się o pozyskanie na jeden przynajmniej koncert słynnego skrzypka Henryka Marteau, który grał wczoraj w Wiedniu i zachwyił prawdziwych znawców.

Niedosłże samobójstwo. Dziś o godz. 8 rano w hotelu praskim usiłował odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru 26 letni Maks Eisen. Odwieziono go do szpitala z raną w lewej skroni. Życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo. Powody samobójstwa nie wiadome.

W naszej Administracji złożyli:

Na polskie bursy włościańskie:

Franciszek Pohorecki 2.— kor.

Na budowę kościołów we wschodniej Galicyi:

Dr. Roman Sokołowski z Bohorodczan kor. 20.—.

Na Tow. Szkoły Ludowej:

Zebrane przy poświęceniu domu Józefa Partara w Dworzyskach kor. 5.—.

Dla wychodźców z Rosyi:

Tow. „Sokół“ w Dukli kor. 15.44.

Na T. S. L. Koło Pań:

Uczenice I kl. wydz. szkoły im. św. Elżbiety z miast Łakoci w dniu św. Mikołaja, złożyły 4.— kor.

Depesze handlowe z 7 b. m.

Budapeszt 7 grudnia. Pszenica na październ. 8.91 do 8.92. na kwiecień 10.27 do 10.28, Żyto na październik 0.— do 0.—, na kwiecień 7.98 do 7.99. Owies na październik 0.— do 0.—, na kwiecień 7.22 do 7.24, Kukurudza na październik 0.— do 0.— Kukurudza na wrzesień 0.— do 0.—, Kukurudza na maj 1905 7.61 do 7.62, Rzepak za sierpień 11.10 do 1.20.

Oferty: mierne.

Cheć: ogran.

Uspokojenie: mdłe.

Pogoda: pochmurno.

Znana mleczarnia w Szczawnicy pod firmą Wohn otworzyła we Lwowie przy ul. Sienkiewicza 1. 5 nabiał najlepszej jakości. Świeża kawa w każdej porze. Lokal urządzone z komfortem — usługa skrzętna. — Poleca się łaskawym względem P. T. Publiczności.

Znana mleczarnia w Szczawnicy pod firmą Wohn otworzyła we Lwowie przy ul. Sienkiewicza 1. 5 (obok Pasażu Mikolascha) Mleczarnię pod firmą Maryi Komunickiej polecając w każdej porze. Lokal urządzone z komfortem — usługa skrzętna. — Poleca się łaskawym względem P. T. Publiczności.

W sprawie obrotu młewa

odpowiedź na artykuł Dr. Battaglii „Traktaty Austro-Węgier z państwami bałkańskimi i ze Szwajcaryą.“

Przedewszystkiem przeprosić muszę Szanowną Redakcję i Czytelników „Słowa Polskiego“, iż w tych dniach już po raz drugi nudzę ich moją bazgraniną, a Szanownego dr. Battaglię, iż ponownie wystąpić muszę przeciw zapatrywaniu przez Niego głoszonemu. Na bardzo wielu polach polityki ekonomicznej, w szczególności w sprawach przemysłowych, zupełnie podzielam jego sposób widzenia, ale co do ochrony naszej produkcji rolnej, choć nie wątpię, że główny jej cel jednako pojmujemy, natomiast pod względem środków tak dalece różnimy się, iż muszę ponownie jego zdanie zwalczać.

Ustawa cłowa z r. 1882 w artykule 10 pozwala na wprowadzenie materiału surowego bez opłaty cła pod warunkiem, jeżeli ten sam towar po przerobieniu go, uszlachetnieniu, po za granicę monarchii wywieziony zostanie. Rozporządzenie ministerstw handlu i skarbu z 29 maja tego samego roku określa warunki, pod którymi młynarstwo z tego prawa korzystać może. Celem uzyskania zwrotu cła w zamian za 100 klg. przywiezionej pszenicy, należało w przeciągu roku eksportować 70 klg. maki. Podług ustawy warunkiem uzyskania zwrotu cła było wywiezienie, czyli eksportowanie tego samego przedmiotu, a więc sprawdzenie identyczności. Rozporządzenie ministerjalne nie mogło zmieniać przepisu ustawy; mimoto w praktyce rzecz inaczej się ukształtowała. Władze skarbowe milcząco uznały za słusne twierdzenie młynarzy, jakoby przestrzeganie tożsamości w młynarstwie było rzeczą niemożliwą. To prawo, a raczej przywilej importowania zboża bez opłaty cła pod warunkiem wywiezienia odpowiedniej ilości maki, nazwano „obrotem młewa“.

Korzystały z niego w wielkich rozmiarach młyny duże, a w szczególności węgierskie, pszenicą przywiezioną bez opłaty cła deprecjonowały ceny krajowe. Rząd węgierski prolongował właścicielom młynów termin przepisywany do wywiezienia maki, tak iż w końcu ilość pszenicy importowanej z zastrzeżeniem prawa „obrotu młewa“ przewyższała o miliony cetnarów metr. ilość maki eksportowanej. Robotnicy domagali się zapobieżenia temu niesłusznemu faworyzowaniu kilku królów młynarskich. W r. 1896 ograniczono znacznie prawo „obrotu młewa“, zniesiono kredytowanie cła, a za każdych 100 klg. przywiezionej pszenicy celem uzyskania zwrotu cła, musiano eksportować nie 70 ale 100 klg. maki. Tem ograniczeniem nie osiągnięto pożądanego celu. W latach 1897, 1898 i 1899 sprowadzono zboże z zastrzeżeniem wywiezienia maki poza granicę monarchii 5,412.959 ctn. metr., wywieziono zaś maki 2,717.887 ctn. metr., czyli połowa zboża sprowadzonego w obrocie młewa pozostała w granicach monarchii, obniżając ceny krajowe.

Wobec tego stanu rzeczy wszyscy rolnicy całej monarchii postanowili wspólnymi siłami zwalczać prawo „obrotu młewa“. O ile się nie mylę, po raz pierwszy interes wspólny połączył do zgodnej akcji rolników nad modrym Dunajem z naddniestrzańskimi Podolakami. Wobec żądania milionów rolników rządu obu państw ustąpić musiały. Rozporządzeniem z 22 września 1899 obrot młewa zniesiono zupełnie, weszło ono w życie z d. 1 stycznia 1900, a na wywóz maki w zamian za importowaną pszenicę dozwolono do 1 lipca 1900.

P. Battaglia w artykule swoim z 24 bm. sądzi, iż nadzieje rolników, przywiązane do zniesienia obrotu młewa, nie spełniły się. Mówi, iż mąka węgierska zaczęła silniej niż przedtem zalewać targi austriackie, ponieważ odjęto młynom węgierskim możność importowania poza granicę monarchii. Niżej podpisany zgodnie ze wszystkimi rolnikami, którzy nad tą sprawą bliżej zastanawiali się, jest innego mniemania; wprawdzie w r. 1900 przywieziono do Przedlitawii maki 5,300.000 a w r. 1903 aż 6,400.000 cent. metr. ale uwzględnić należy, iż ludność Przedlitawii w roku wzrosła o około 250.000, prócz tego potrzeby wzrastają, równolegle ze wzrostem cywilizacji, a więc zapotrzebowanie pszenicy, względnie maki pszennej, wzrasta co roku co najmniej o ćwierć miliona cent. metr.; dalej uwzględnić należy, iż import ziarna węgierskiego w tym samym czasie zmniejszył się o 600.000 cent. metr.; jednym słowem nie mogę przyznać, aby cyfry statystyczne wykazywały zwiększoną intensywność napływu produktów węgierskich. W każdym razie nie mogę uznać, aby zwiększony napływ maki był wynikiem zniesienia obrotu młewa. W okresie trwania prawa obrotu młewem, import maki węgierskiej do Przedlitawii wzrósł z półtora na 5 i pół milionów cent. metr.; natomiast eksport poza granicę monarchii zmniejszył się o milion cent. metr. Cyfry te wymownie świadczą o wpływie obrotu młewa i o celu, do którego używano go.

P. dyrektor Battaglia mówi: „nadzieje rolników naszych na poprawę cen zboża wcale nie dopisały“. I tego zdania nie podzielam: od czasu zniesienia obrotu młewa, nie mieliśmy jeszcze ani razu koniunktury targowej, któraby zmuszała rolników do sprzedawania tak tanio, jak to bywało w poprzednich dwóch dziesięcioleciach, a na dowód tego przytaczam ceny przeciętne, obliczone, podług ksiąg handlowych jednego z największych młynów podolskich

rok 1900 przeciętna cena pszenicy 15 kor. 50 hal.

„ 1901 „ „ 15 „ 40 „

„ 1902 „ „ 16 „ 40 „

„ 1903 „ „ 15 „ 70 „

„ 1904 „ „ 17 „ 70 „

Prawda, iż z wyjątkiem przecięcia tegorocznego, żadne z nich nie pokrywa kosztów produkcji, dla tego też właśnie żądamy podniesienia cel zbożowych. Pewnie, iż nie wszystkie te ceny odpowiadają słusznym

życzeniom rolników, ale w każdym razie są one znacznie korzystniejsze od cen w ostatnich dwóch dziesięcioleciach zeszłego stulecia.

Tego korzystniejszego ukształtowania się koniunktury handlowej nie możemy przypisywać wyłącznie zniesieniu obrotu młewa, inne czynniki, o wiele donioślejsze, współdziałały również, sądzę jednak, iż część zasługi przypada przecież w udziale zniesieniu tego przywileju wielkich młynów. Prawo obrotu młewa przeszkadzało rolnikom korzystać z chwilowego, zwiększonego zapotrzebowania lokalnego, gdy podaż okolicznych rolników wydawała się młynarzom zbyt szczupłą, natychmiast sprowadzali pszenicę zagraniczną, jak u nas rosyjską, z zastrzeżeniem korzystania z prawa obrotu młewa. Po zniesieniu obrotu młewa, bo w marcu r. 1902 cena pszenicy w Husiatynie była wyższą o 75 kor. niż w Wiedniu, przedtem podobnych przykładów nie mieliśmy nigdy. Wprawdzie w roku bieżącym ceny wiedeńskie i peszteńskie są znacznie wyższe od galicyjskich, ale jest to zupełnie zrozumiałe wobec całkowitego nieurodaju na Węgrzech, a wcale dobrego wyniku oziminy w Galicyi.

Z prawa obrotu młewa korzystały przeważnie tylko młyny duże, to też młyny średnie zupełnie nie upominają się o przywrócenie tego lub zaprowadzenie podobnego urządzenia; obrot młewa był przywilejem wielkich młynów, a tem samem mniejszym utrudniał konkurencję z nimi. W ostatnich czasach przy rzekach naszych powstało dużo młynów średnich rozmiarów, produkują one mąkę pszenną równie dobrą jak duże, zwiększają lokalne zapotrzebowanie pszenicy, a zaofiarowanie grysu; jedno i drugie z korzyścią dla naszego rolnictwa. Nie mamy żadnego powodu wzmocnić w walce konkurencyjnej przeciw nim kolosów młynarskich. Gęste zaludnienie kraju naszego nie pozwala na eksport pszenicy, ludność miejscowa wszystko zboże sama konsumuje. Już sam ten fakt wskazuje, iż nastąpiła era, w której młyny średnie lepiej celowi odpowiadają; pocóż bowiem opłacać kosztowny fracht pszenicy do odległego młyna, jeżeli mąka z niej wyrobiona ma tę drogę napowrót robić?

Przeciwnicy zniesienia obrotu młewa wskazują na zmniejszającą się ilość młynów, z czego wnioskuje o upadku młynarstwa—i z tem zgodzić się nie mogę. W r. 1820 Galicya posiadała 5.000 gorzelń, dziś 800. Czyż dlatego możemy mówić o upadku gorzelnictwa? Przecie wszyscy wiemy, że ten właśnie przemysł jest w kraju naszym w największym rozwoju; tamte gorzelnie z r. 1820 to nędzne kuchnie lub samowary, a dzisiejsze zakłady przemysłowe z motorami parowymi, kolumnowymi aparatami odgędownymi i t. d. Podobnie ma się rzecz z młynarstwem. Zmniejszenie ilości młynów, to tylko koncentracja przemysłu. W zamian za kilka większych młynów, które w ostatnich latach zamknięto, a raczej po pożarach nie odbudowano, mógłbym przytoczyć znacznie więcej młynów średnich, ale wzorowo urządzonych, które powstały w miejsce starodawnych drapaków.

Pan dyrektor Battaglia nie żąda przywrócenia obrotu młewa, ale natomiast wprowadzenia bonów importowych na wzór niemiecki, a przynajmniej utrzymania w mocy przywileju udzielonego Serbii, na mocy którego eksportuje ona do Austro-Węgier zboże za opłatą połowy cła. Tak Sejm galicyjski, jak i wszystkie towarzystwa rolnicze domagają się zniesienia owego granicznego obrotu przyznanego Serbii. Dwie trzecie pszenicy importowanej do Austro-Węgier zwykło obecnie przechodzić przez granicę serbską, czy ona w istocie jest rzeczywiście serbską, to pytanie? Jest to ułatwienie importu, mające znaczenie bardzo doniosłe, zwiększa ono konkurencję na targu krajowym, a więc dla producentów szkodliwym być musi. Po raz pierwszy w artykule p. dyrektora Battaglii spotkałem się z twierdzeniem, iż ułatwienie importu może być dla producentów krajowych korzystne; dotąd takiego prawa ekonomicznego nie znałem, nie sformułował go wprawdzie szanowny dyrektor Związku fabrycznego, ale wpływa ono z twierdzenia jego, jakoby zniesienie przywileju serbskiego miało pogorszyć położenie naszego rolnictwa, ponieważ utrudni młynom eksport maki poza granicę monarchii.

Popieranie eksportu, które polega na ułatwieniu importu przez zniżenie cła, krajowej produkcji tylko szkodę przyniesie i to szkodę, której rozmiaru z góry obliczyć nie można. Nie da się przewidzieć, jaka część towarów sprowadzonych po tem zniżeniu cła pozostanie w kraju, dusząc ceny targu wewnętrznego, a jak już w poprzednim artykule wspomniałem, sama możność importu musi niżkowo oddziaływać!

Co do bonów importowych wprowadzenie ich u nas za przykładem państwa niemieckiego byłoby dla rolnictwa naszego zgubnem.

W Niemczech każdy, kto mąkę lub zboże wywozi, dostaje bon, na podstawie którego może importować odpowiednią ilość bez opłaty cła. Przyczyny, dla których to urządzenie wprowadzono, leżą w położeniu geograficznym Niemiec, jak i właściwościach płodów rolnictwa tamtejszego.

Największe młyny niemieckie położone są we wschodnich i zachodnich Prusiech, naturalnymi odbiorcami ich produktów są państwa skandynawskie, Dania i Anglia, dokąd towar wprost morzem eksportują, wysyłając go zaś do tych części Niemiec, które największego importu potrzebują, musiałoby opłacić drogę długą i kosztowną, połączoną z kilkakrotnem przeładowaniem. Z Królewca albo Gdańska mąka płynie morzem do Rotterdamu, stamtąd Renem do Mannheimu, a stąd dopiero koleją do miejsca przeznaczenia. Politycy niemieccy uznali i nie bez słuszności, iż korzystniej

będzie część maki pruskiej sprzedawać za granicę, a natomiast dla południowych Niemiec więcej zboża zagranicznego importować.

Rolnicy niemieccy uprawiają przeważnie angielskie gatunki pszenicy, które posiadają tak mało części proteiny, iż bezwarunkowo muszą być mieszane z rosyjską, posiadającą nadmiar tychże.

U nas ma się rzecz zupełnie inaczej, stosunek części białkowych do węglowodanów pszenicy naszej zadowolnić może najwybredniejszego młynarza. Monarchia austro-węgierska przestała wprawdzie być państwem stale pszenicę eksportującym, ale produkcja krajowa pokrywa mniej więcej zapotrzebowanie i jeszcze miała zwyczaj maki do eksportu zostaje. W Niemczech natomiast bardzo znaczną część konsumpcji zdana jest na produkty obce, tam stosunek między eksportem a importem jest zupełnie inny, niż u nas. U nas dając bon importowy za każdy cetnar metr. wywiezionego zboża lub maki, nagromadziłby się ich nadmiar i powstałoby niebezpieczeństwo zalania produktem obcym. Cały cel polityki agrarnej, cel ochronnych cel zbożowych zostałby udaremniony. W tym wypadku nie ja, ale p. dyrektor Battaglia mówi pacierz za panią matką, ta pani matka zaufania w nas nie wzbudza, musimy więc dobrze rozważyć, czy formułka, która jest dla niej pożytecznym pacierzem, nie będzie dla nas źródłem złego, sądzę, iż ta rozważa stanowczo wypada na jej niekorzyść.

Dr. KORNEL PAYGERT.

Dział ekonomiczny.

Kasa oszczędności m. Tarnopola.

Ruch wkładek w listopadzie 1904.

Stan wkładek 4 prc.		
z d. 31/10 1904.	k. 5,320.222-73	
Stan wkładek 3 ³ / ₄ prc. z dnia 31/10 1904	k. 1,205.883-83	k. 6,526.106-56
W listopadzie roku 1904 włożyło 774 stron na 3 ³ / ₄ prc.		k. 330.557-37
Razem		k. 6,856.663-93
W listopadzie roku 1904 zwrócono 444 stronom 3 ³ / ₄ prc. wkładek . .	k. 120.792-34	
W listopadzie roku 1904 zwrócono 477 stronom 4 prc. wkładek . .	k. 252.326-75	k. 373.119-09
Stan z dnia 30-go listopada 1904 roku 4 prc. . .	k. 5,067.895-98	
Stan z dnia 30-go listopada 1904 roku 3 ³ / ₄ prc. .	k. 1,415.648-86	
Razem na 9153 książeczkach		k. 6,483.544-84
(Podatek rentowy od wkładek Kasa opłaca z własnych funduszy).		10892

== Nasienie lnu. Komitet Tow. gospodarskiego pośredniczy w sprowadzaniu lnu inflanckiego z Rygi i Parnawy. Plantatorowie więksi otrzymują je w cenie nabywania, mniejsi po cenie zniżonej. Zamówienia przyjmuje się do 25 stycznia i wyłącznie z nadatkiem od lnu ryskiego 71 gr. od garnca i 22 kor. 50 gr. od worka, od lnu zaś parnawskiego 1 kor. 10 gr. od garnca i 34 kor. 50 gr. od beczki.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 7 grudnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8.80 do 9.—, pszenica natermina 8.70 do 8.80. Zyto gotowe 6.75 do 6.90, żyto na termina 6.60 do 6.75. Owies obrotowy gotowy 6.75 do 7.—, Owies obrotowy na terminy 6.60 do 6.80. Jęczmień pastewny 6.50 do 6.80, jęczmień browarniany 7.25 do 7.40. Rzepak 10.25 do 10.50. Lnianka 0.— do 0.—. Groch pastewny 6.75 do 6.90, groch do gotowania 8.50 do 10.50. Wyka 6.80 do 7.—. Bobik 6.50 do 6.75. Hreczka 7.50 do 8.—. Kukurudza nowa 8.60 do 8.75, kukurudza stara 6.90 do 7.50, Chmiel nowy za 56 kilo 230.— do 240.—, chmiel stary za 56 kilo — do —. Konieczna czerwona 65.— do 80.—, konieczna biała 55.— do 60, konieczna szwedzka 60.— do 70.—. Tymotka 24.— do 28.—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy od 45.50 do 45.80, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —.—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 32.60 do 32.90.

Uspokobienie słabsze, jedynie co do spirytusu lepsze. W konieczynie czerwona celna notuje wysoko, biała zaniedbana.

Krakowski targ na bydło.

Kraków, 7 grudnia. (Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie). Na wczorajszy targ sprzedano: a) bydła rogatego rogatego 135 sztuk, b) jałownika 54 szt., c) cieląt 219 szt., d) owiec i kóz 5 szt., e) nierogaczyny 316 szt. — razem 729 sztuk.

Woły z paszy po 56 do 66 kor., woły opasowe sztuka po — do — kor. krowy po 54 do 62 kor., buhaje po 54 do 68 kor., cielęta po 59 do 72 kor. za jeden cetnar metr. żywej wagi.

Cielęta na sztuki po 27 do 52 kor., nierogaczynę tuczną po — do — kor., nierogaczynę chudą po 110 do 128 kor. za jeden cetnar metr. rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumpcji bydła rogatego: cieląt i nierogaczyny 729 sztuk, na eksport bydła rogatego 74 sztuk, nierogaczyny — sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziemiński.

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

We środę dnia 7 grudnia 1904.

Narzeczona milionerka

operetka w 3 aktach przez Willnera i Lime'a, tł. Kitschman

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Colosseum w pasażu Hermanów. Począwszy od 1 do 16 grudnia 1904 r. Nowy wspaniały program. Na uwagę zasługują: Wesoła jednoaktówka „W Sądzie”, Familia Morgan, gimnastycy; Georg Gau, śpiewający August; D. K. Thuark, żongler; Luiza Pareć z śpiewającym kuplety psem; Gusta Him, jako subretka; Tancerze Grebnieff i komiczni gimnastycy Bracia Stelfens i Bioskop Oesera. 10156

Panoptikum i Muzeum.

11490

anatomiczne, patologiczne, embriologiczne i etnograficzne w gmachu hr. SKARBKA (brama 5). Otwarte cały dzień do godz. 10 wiecz. — Wstęp 20 ct. — Dzieci płacą połowę.

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11.

codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór. 11643

Donoszę Szan. P. T. Publiczności o nowo otworzonem

Atelier wyrobu krzeseł

krytych skórą, we Lwowie przy ul. Kotlarskiej l. 5. Przyjmuję wszelkie roboty (napinania skóry, naprawy) w zakres powyższego wyrobu wchodzące.

C. Kalisz

ul. Kotlarska 5.

11683

Nic nie kosztuje

przekonanie się o dobroci, piękności i taniości materjałów w nowo otworzonym magazynie pod firmą:

S. Birnbaum.

ul. Akademicka 12.

11531

Polecam Szanownym P. T. Paniom przy nadchodzących świątach jakoteż karnawale, mój bogato uposażony magazyn wszelkiej bielizny i stołowej, fartuszków, jakoteż bluzek i hałek jedwabnych i t. d. oraz kompletnych wypraw ślubnych od najskromniejszych do najwybredniejszych. — Ponieważ magazyn zaopatrzylem tylko w doborowy i najnowszymi fasonów towar, który odstępuję po konkurencyjnie niskiej lecz stałej cenie, przeto mam nadzieję znaleźć u Szanownych P. T. Pań ogólne poparcie, polecając się zatem ich łaskawym względem, kreślę się z wysokim poważaniem

S. Birnbaum.

Nowość! Nowość!

KAWA PALONA

z własnego parowego palenia

za pomocą gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, najwięcej wydatna

codziennie świeżo palona

poł kilo kawy palonej po — 70, — 90, 1.10, 1.20 i 1.40 złr. Kawa palona, pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

131

Edmunda Riedla

we Lwowie, Teatralna 3 naprzeciw katedry.

Głoszenie.

Dyrekcja powiatowego Towarzystwa zaliczkowego w Turce, stow. zarejestr. z ograni. poręką, podaje do publicznej wiadomości, że od dnia 1 stycznia 1905 będzie płacić od wkładek po 4 1/2 procent, zaś od pożyczek wekslowych lub skryptowych będzie pobierać po 7 procent od sta.

11805

DYREKCJA.

Efektowna nowość na stół wigilijny

Samobiegająca lalka!

Elegancko w jedwabną gustowną suknię ubrana, z najwytworniejszą główką z porcelany „Biscuit”, szklanymi oczyma i najmłodniejszą fryzurą z włosów, w dobry mechanizm zegarowy do nakręcania (kluczem) i mechanizm biegający zaopatrzona, biegnie daleko, spokojnie i pewnie. Cena sztuki kor. 5. Zniżone zamówienia zbiorowe dla kółek rodzinnych i przyz. 3 szt. kor. 12 i 6 szt. kor. 20. za przesłaniem z góry kwoty, lub za pobraniem.

Z powodu masami napływających zgłoszeń poleca się zamawiać już teraz. — W handlach zabawek i lalek nie dostanie tego jedynego w swoim rodzaju artykułu, albowiem wyłączną rozsprzedaż objął:

Leon Silberberg

Wiedeń I E, Ferdinandstrasse 20.

Nakoniec zawsze Parkiety

Ciemnienie wykluczone.

Ciemne parkiety nabierają stopniowo coraz jaśniejszej barwy i wspaniałego połysku przez najprostsze użycie

cudownej pasty do parkietów



Pasta Korein jest tańszą i wydatniejszą 1/4 kg puszcza za 35 ct. wystarczy na dwa pokoje. Do odświeżenia wystarczy 1/4 kilo na duże mieszkanie.

1 kg. puszcza 1 zł, 1/2 kg. 60 ct., 1/4 kg. 35 ct.

Równocześnie kupić należy do codziennego froterowania podłóg w miejsce wosku pszczelnego lub czerzynu w kawałkach po 8 i 16 ct. **cudownego wosku Korein** który jest niezbędny; jest on nie tylko większy, tańszy a przez to i wydatniejszy, ma on także swoje specjalne własności: nie ogrzewa się go, nie zalepia szczotki, ułatwia froterowanie, rozpościerając się równomiernie, na szczotce, daje wspaniały połysk.

— We wszystkich odnośnych handlach do nabycia, zamawiać też można u swego kupca lub drogisty. Skład główny we Lwowie u Alojzego Hübnera, handel materyałów i farb.

Fabryka Koreinu, Wiedeń, XVIII., Gentzgasse 27.

Do każdej puszczy pasty dołączona jest pod pokrywką recepta pouczająca jak się obchodzić z wszelkiego rodzaju podłogami i meblami.

Patenty zgłoszone w najważniejszej części państw europ. Nazwisko i znak pod ochroną prawa. 11234

Pozostały zapas Zjed. fabryk koców mam zlecenie sprzedać za połowę ceny. Polecam przeto grube, trwałe, ciepłe zimowe



Derki

na

konie

z ko-

loro-

wane-

mi szlakami, włosiste, dające się użyć jako takie koce do spania, a przytem bajecznie tanio. Gatunek A. koce dla robotników szare, z kolorowymi szlakami 145x190 po 4 kor. Gatunek B. szare, fialkierskie derki z czerwonymi i złotymi paskami 145x190 po 5 kor. Gatunek C. wspaniałe wełn. dworskie derki, szare, z złotymi szlakami, dwukolorowe 150x200 po 7 kor. 50 h. Wysyła za zaliczką, wyłączny skład: M. RUNDBAKIN, Wiedeń, IX. Berggasse 3. 10533

Doniesienie.

Krajowa pracownia

Szat Kościelnych

i wszelkich artystycznych haftów ręcznych

Maryi Komuniewskiej

została przeniesioną z ul. Akademickiej l. 12 do Rynku l. 41.

11808

Ochraniaj kobietę!

Książkę wysokiej wagi dla każdej kobiety i rodziny piera lekarza chorób kobiecych dr. Hartmanna — rozsyła dyskretnie za 90 hal. w markach poczt. pani Anna Reichler, Drezno A 18. 11729



Jedyny najtańszy skład zegarów i zegarków poleca

Ignacy

Cypres

Kraków, Flor-

yjańska l. 49.

Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatnie. 11307

PATENTY

NA WYNALEZKI

na wszystkie kraje wyrabiają

inż. A. Elliot 9270

i chemik dr. M. Lilienfeld

BIURO PATENTOWE

Berlin N. W. 6. Marienstr. 28.

Sekretaryat Jego Królewskiej Wysokości Księcia Leopolda Bawarskiego

Monachium 1 grudnia 1904

Do Pana Fryderyka Schubtha i Sp.

handel herbaty i kawy we Lwowie Rynek l. 45.

Podpisany urząd uprasza uprzejmie o łaskawą nadesłanie 20 pakietów po pół kilo herbaty Souchong nr. 2 po kor. 4.60 z gatunku jak co roku pobieramy.

Z szacunkiem

11733

C. R. Hubrich m. p.

Królewski sekretarz.

Oryginał listu oglądać można w oknie wystawowym handlu.

GRIES obok BOZEN

Najłagodniejsza miejscowość klimatyczna i lecznicza w niemieckim Tyrolu południowym.

Sezon od 1 września do 1 czerwca. — Prospektą przez zarząd zakładu. 9291



Najwyborniejsza szwajcarska czekolada śmietankowa

Proszę żądać wszędzie próbki gratis. 11215

Przez Instytut chemiczny c. k. Uniwersytetu lwowskiego badane i za najlepsze uznane

tutki i

11641

bibułki

P R O M I E N

5% na rzecz Tow. Szkoły Ludowej.

KONKURS.

Wydział powiatowy w Wadowicach rozpisuje niniejszem konkurs na posadę pomocnika technicznego przeznaczonego przeważnie do zajęć biurowych, a w szczególności do pisemnego załatwiania referatów drogowych i do kopiowania planów.

Od kandydata wymaga się nieprzekroczonego wieku lat 40, ukończenia szkoły przemysłowej lub szkół średnich i świadectwa zdrowia.

Pierwszeństwo będą mieli ci kandydaci, którzy pracowali już w biurach technicznych drogowych.

Roczna płaca 1600 k. i cztery pięciolecia po 200 k.

W razie wyjazdu po za siedzibę urzędowania pobierać będzie pomocnik techniczny zwrot kosztów za furmankę i dyety. — Po roku zadowalniającej służby nastąpi stabilizacja. Termin do wnoszenia podań do 31 grudn. 1904 r. Wadowice, dnia 30 listopada 1904. 11717

Pulk 80 rozpisuje na rok 1905 ofertę na dostawę circa 300 kg. masła, 5000 kg. sera, 2700 litr. mleka i 1500 jaj. — Oferty do 10 tm. do prowiantury Czerwony-Klasztor. 11778

S. A. KRZYŻANOWSKI, Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych w Krakowie przyjmuje

Prenumeratę na wszystkie czasopisma krajowe i zagraniczne — katalog czasopism rozsyła się na żądanie franco i gratis. — Na „Gwiazdkę” polecam wielki wybór książek ozdobnie oprawnych w językach polskim, niemieckim i francuskim. 11679

Krem roślinny

do rąk, usuwa szorstkość i czerwoność skóry, wygładza naskórek i nadaje białość i delikatność rękóm. — Słoik K. 1.60.

Puder Książęcy

jest nieocenionym środkiem do higienicznego upiększenia twarzy. Pudło małe pudru białego 120 halerzy, całe 2 kor., z łabędzikiem 3 kor. Różowy dla blondynek, kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudło 140 hal., większe 2 kor. 40 hal., z łabędzikiem 3 kor. 20 hal.

poleca

11603

Jan Jkmatowicz

LWÓW: ul. Sykstuska 25 i pl. Maryacki 11.

Kraków: Sukiennice 20. — Przemyśl: ul. Mickiewicza 11.

Fr. Barański.

W dzień Bożego Narodzenia. Koledy.

Układ na fortepian i do śpiewu. Część I. Muzyka. Część II. Słowa.

Cena K. 2. Karton K. 2.60, z przesyłką pod opaską o 45 hal. drożej.

Niniejszy zbiór koled jest jedynym w swoim rodzaju i najbogatszym co do muzyki i pieśni. Zawiera muzykę do 50 melodyj oraz tekst 67 koled.

Nakład Księgarni Polskiej B. Polonieckiego

we Lwowie ul. Akademicka 2/A.

11589

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Wielka Wyjątkowa Sprzedaż Gwiazdkowa

MAISON de BLANC Lwów, HOTEL GRAND

ul. Karola Ludwika 16

pozostałych z ubiegłego sezonu — po niebywale niskich cenach.

Bluzki jedwabne od zlr. 2 i wyżej
Bluzki barchanowe, zefirowe i batystowe od zlr. 1 „
Szlafroki z velour barchanu od zlr. 4.50 „
Halki pół jedwabne od zlr. 4.85 „
Sukienki dzieciinne od zlr. —.85 „

Stosowne podarki gwiazdkowe 11609
 po bardzo niżonych cenach

Koszule damskie z dobrego szyfonu z haftem zlr. —.95
 Koszule damskie z dobrego szyfonu ręcznie haftow. zlr. 1, 1.40, 1.68
 Majtki damskie z dobrego szyfonu z haftem zlr. —.74, —.84, —.98
 Gorsety damskie z dobrego szyfonu z haftem zlr. —.82, 1.38
 Halki z dobrego szyfonu z haftem zlr. —.98

Zlecenia z prowincyi uskutecznią się bezzwłocznie za zaliczką.



Gorsety brukselskie

słynnej fabryki

Manufactures Royales

de Corset P. D.

najnowsze fasony

„Droit devant“

poleca skład fabryczny

Ferdinand Güttler

we Lwowie, ul. Halicka 20.

Wilhelm Feldman.

Pismienictwo Polskie

(1880—1904)

Wydanie trzecie ilustrowane, znacznie powiększone i uzupełnione.

Całość obejmuje cztery tomy. Tom I i II już się ukazały, tom III i IV wyjdą w grudniu 1904.

Treść tomu I:

I. Pozytywizm tryumfujący. II. Obniżenie się ideałów. III. Na wyżynach parnasu. Adam Asnyk. IV. Epigonowie romantyzmu. V. Reakcja uczucia. Nowe ideały społeczne. Marya Konopnicka. VI. Sztuka w życiu społecznym. Teatr. VII. Na wyżynach ludzkości. Aleks. Świętochowski. VIII. Dalsza reakcja uczucia. Trylogia Sienkiewicza. IX. Reakcja uczucia. Walka idei społecznych. X. Idealizm społeczny. Eliza Orzeszkowa. XI. Altruizm bohaterów. Bolesław Prus. XII. Sztuka w życiu codziennym. Powieść. XIII. Naturalizm.

Treść tomu II.

I. Poszukiwanie nowych syntez, Schyłkowcy. II. Dalsze poszukiwanie syntez. Miriam. III. W objęciach „wielkiego znużenia“. Kazimierz Tetmajer. IV. Sztuka w życiu codziennym. Powieść - Wiersze - Scena. V. Dalszy rozwój poezji. Przejściowcy. VI. „Młoda Polska“ w Krakowie. „Życie“. VII. Na szczytach dekadentyzmu. Stanisław Przybyszewski. VIII. Rozkwit nowej sztuki. Upadek „Życia“. IX. Artystyczny rozwój powieści. Epika. — Reymont. Sieroszewski. X. Artystyczny rozwój powieści. Liryka imperatywna Stefana Żeromskiego. XI. Przewyciężenie dekadentyzmu. Jan Kasprzowicz.

Cena każdego tomu kor. 5.—, całość kor. 20.—,
 W oprawie tom po kor. 6.20, całość kor. 24.80.

Nakład księgarni H. Altenberga we Lwowie.

Obszerne ilustrowane prospekty
 na żądanie gratis i franco. —

11624

Księgarnia Polska

B. Połonieckiego.

Lwów, Akademicka 1. 2 — poleca:

M. Czarnowska. Jarska kuchnia, zawierająca wypróbowane przepisy przyrządzenia smacznych a zdrowych potraw roślinnych, oraz naukowe uzasadnienie jarstwa. Cena 2.70 k.

Hojnacki Wł. Dr. Hygiena kobiety. Wydanie II-gie, powiększone. Z 32 rycinami w tekście. Cena 3 k., w opr. 4 kor.

Jarstwo podstawą zdrowia, szczęścia i życia nowego według orzeczeń słynnych badaczy i uczonych. Cena 24 hal.

Nerwowość oraz zwykłe choroby przewlekłe (chroniczne), zwłaszcza u kobiet w małżeństwie, główne ich przyczyny i sposoby zapobiegania im. Przyczynek do oświaty ludowej, jakoteż prawdziwego szczęścia w rodzinach. Cena 30 hal.

Przestrogi i rady zdrowotne dla dorosłej młodzieży. Ręcz opracowana przez gro. no lekarzy. Cena 36 hal.

Robaki w ciele ludzkim (glisty, rypie, tasiecmce, trychiny, robaki górników itp.), ich powstanie i usuwanie (24 rycin). Cena 60 hal.

Samopomoc w cierpieniach i chorobach płciowych według zasad lecznictwa przyrodniczego. Z rycinami. Cena 2 kor.

Sposoby i przepisy leczenia przyrodniczego. Opis zwyczajów wszelkich zachodzących w lecznictwie przyrodniczym i czynności z szczególnem uwzględnieniem najnowszych sposobów. Z 48 rycinami. Cena 36 hal.

Szybkie usuwanie różnych cierpień (ból głowy, migrena, krztusiec, bicie serca itp.) działaniem ręcznym. Z rycinami. Cena 60 hal.

Onanizm (Samogwałt, samienie się, mamopicie, ni-jactwo). Objawy, przyczyny, następstwa, zapobieganie, leczenie. Cena 1.20 kor.

Opieka nad dzieckiem przed urodzeniem i nad nowonarodzonem, według wymagań przyrody. Z rycinami 60 hal.

Zakon małżeństwa czyli rozbiór obowiązków małżeńskich ze stanowiska zdrowotności jednostkowej i społecznej. Katechizm zdrowotny dla małżonków oraz dla osób mających wejść w związki małżeńskie. Cena 1 kor.

Zaleski dr. Alkohol a miłość. Cena 30 hal.

Życie płciowe i jego zбочenia. Co młodzi ludzie o tem wiedzieć mogą, a małżonkowie wiedzieć powinni. K. 2.40. Tołstoj, Zagadnienia seksualne. Kor. 1.60.

Helm Prof. Życie płciowe ze stanowiska dziejów rozwoju. Odczyt dla młodzieży męskiej. Kor. 1.50.

Poradnik lekarski zawierający opis wszystkich chorób oraz sposobów ich uprzedzania i leczenia podług najnowszych metod przez dr. A. Kocha. 26 wydanie niemieckie, tłumaczył dr. H. Bartoszewicz. Kor. 4.

Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach, ułożył dr. J. Lamberg z 28 ilustracjami. W oprawie. Kor. 1.20. 11599



Ojcowie Kartuzi, właściciele jedynej fabryki sławnego likieru „Chartreuse“, zmuszeni opuścić dotychczasowe swe siedlisko w Grand Chartreux koło Voiron i Francję osiedlili się w HISPANII w mieście Tarragona i rozpoczęli już wyrób

jedynie prawdziwego likieru

„Chartreuse“

podług starej recepty w dotychczasowej, niedoścignionej jakości. Likier ten jest już wszędzie do nabycia w nowych flaszkach zaopatrzonych nowemi, w całej monarchii austro-węgierskiej prawnie zastrzeżenemi etykietami:

Liqueur fabriquée à Tarragone

par les

11084

Pères Chartreux.

C. i k. Nadw. Dostawca

M. Neumann

Wiedeń. I. Kärntnerstrasse 19.

Ubrania szkolne dla chłopców	K. 10
Ubrania marynarskie dla chłopców	12
Zakłady dla chłopców	16
Ubrania do ślizgawki dla chłopców	20
Kostiumy dla dziewcząt	16
Ubrania	16
Zakłady	20
Ubrania do ślizgawki dla dziewcząt	20

Przy zamówieniach wystarczyć podać wiek.
 Ilustrowane katalogi gratis. — Zamówienia z prowincyi za zaliczką.
 Za nienadające się zwraca się pieniądze.

L. 677/904.

Kasa Oszczędności król. wojn. miasta Stryja
 rozpisuje

KONKURS

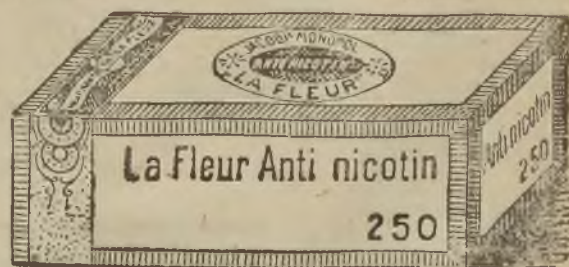
na posadę urzędnika z płacą roczną 1900 koron. Po roku prowizorycznej a zadowolającej służby nastąpić może stabilizacja. Kandydat winien wykazać świadectwami:

a) ogólne i zawodowe wykształcenie;
 b) nie przekroczony 40 rok życia, tudzież
 c) najmniej dwuletnią praktykę w jednej z instytucji finansowych w kraju.

Biegły w manipulacji kasowej będą mieli pierwszeństwo. Podania należyć udokumentowane należy wnosić na ręce Dyrekcyi najpóźniej do 15 grudnia 1904.

W Stryju 8 listopada 1904.

Dyrekcya.



Bajeczny sukces! Antinikotynowe tutki na papierosy w pudełkach z cygar. — Generalny skład dla Lwowa:
 O. k. trafikę specjalnych cygar i tytoniów. 11069